Ner 141. Kraków 22 Czerwca — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 lipca rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Lipiec, Sierpień** i **Wrzesień** wynosi:

w Krakowie:		*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Kraków 21 czerwca.

Odpowiedź p. Ministra Stanu na interpelacyę Dra Tomana względem języka wykładowego po szkołach publicznych, kazałaby nam powątpiewać w roztrzygnięcie téj kwestyi językowéj na korzyść języka narodowego, gdybyśmy tę odpowiedź i do naszego kraju stósować chcieli. Wskazuje ona nam tylko, że sprawa języka polskiego mimo rozporządzenia z r. 1859, mimo dyplomu październikowego, mimo listu odręcznego JCMci do ówczesnego Ministra Stanu, mimo narad komisyi szkolnéj wezwanéj do Wiednia, mimo wreszcie uchwały Sejmu galicyjskiego, ani na krok nie odstąpiła od rozporządzeń z r. 1854. Odpowiedź Ministra obraca się około tego jednego aksyomatu, że ponieważ piecza umiejętności i oświata jest celem wychowania publicznego, przeto należy do wychowania młodzieży tego używać języka, który największą liczbą nauczycieli i książek poszczycić się może. Wprawdzie z innych słów Ministra można wyprowadzać wniosek, że tych słów nie należy brać do naszego kraju i naszego języka, skoro mówi on, że do wykładów szkolnych należy tego tylko używać języka, który już umiejętniczo i naukowo jest wyrobionym; wszakże któż o téj dojrzałości języka wyrzec ma? któż wydać ma narodowi świadectwo uzdolnienia do pobierania nauk w swojéj ojczystéj mowie?

Skoro się skończą ogólne obrady nad wnioskiem Mühlfelda, co prawdopodobnie jutro nastąpi, przyjdzie zastanowić się w Radzie państwa nad jego szczegółowemi żądaniami. Sprawozdanie komisyi do tego wniosku zaleca w punkcie 2gim wyznaczenie wydziału stałego do spraw naukowych i wychowawczych. Będzie to najwłaściwsza dla posłów naszych pora wykazać, jak dalece odpowiedź p. Ministra Stanu na interpelacyę Tomana nie może służyć za normę postępowania w Galicyi, lecz oraz jak dalece sprzeciwia się zasadom autonomii krajowéj, traktatom europejskim i wreszcie prawdziwym potrzebom kraju naszego. Ponieważ p. Minister Stanu oświadczył, iż do używania języka krajowego mają prawo te tylko szkoły publiczne, które nie kosztem państwa są utrzymywane, więc i co do tego wypadnie przypomnieć źródło funduszu edukacyjnego w Galicyi, i wyświecić historycznie, jakiego tenże doznał losu.

To wszystko co tu nadmieniamy, jest tylko krótkiem zebraniem uwag i rozumowań naszych w różnych epokach w tym samym przedmiocie czynionych; a gdy odpowiedź p. Ministra przywiodła nam niektóre z nich na pamięć, przeto zapewne nie będzie ona również pominiętą w specyalnych rozprawach nad sprawozdaniem komisyi. Nie zastanawiamy się tu nad potrzebą odrębnego w téj kwestyi wniosku, któryby może znów naprowadził na wątpliwość co do kompetencyi Rady państwa w téj sprawie wyłącznie krajowéj; lecz skoro już się obrady toczą, ustęp drugi komisyi tyczący się wyznaczenia wydziału do spraw wychowawczych i naukowych, otwiera pole obradom w tym przedmiocie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Żywiec 18 czerwca.

Miasteczko nasze niegdyś siedziba możnej polskiej rodziny, dziś przez zmianę losów w innych zupełnie zostające stosunkach, rzadko przedstawia stosowny do korespondencyi materyał.

Jakkolwiek atoli tak przez położenie jeograficzne jak też i socyalne usunięci jesteśmy od życia politycznego, niemniej jednak żywo obchodzą nas wszystkie wypadki krajowe. W braku innych sposobów *Czas* jest dla nas tem ogniwem, które nas z resztą kraju wiąże. Gdy po wypadkach w Warszawie w całym kraju żałobne odprawiano nabożeństwa, Żywiec w tej mierze nie chciał za innemi w tyle pozostać. Wszystkie przygotowania były już poczynione, aby nabożeństwo w miarę możności jak najświetniejszem uczynić. Z przyczyn jednak od nas niezależnych nie przyszło do skutku, niechaj tedy dobre nasze chęci obstoją w tym razie za uczynki. Lecz nowy okropny cios dotknął naszą ojczyznę, śmierć nam porwała największego historyka i najcnotliwszege obywatela Joachima Lelewela. Skoro tylko wiadomość o zgonie jego nas doszła, postanowiliśmy uczcić pamiątkę tego wielkiego męża stosownym żałobnym obchodem.

Rzuciwszy pierwszą myśl zajął się dziedzic Rychwałdu i kilku gorliwych obywateli przygotowawczemi krokami. Miejscowe duchowieństwo z gotowością przyrzekło współudział, i tak za wspólnem a zgodnem staraniem wczoraj 17go czerwca przyszedł do skutku ten zamiar. Prócz miejscowéj ludności wszystkich warstw i powołań społecznych licznie zabranéj, przybyli na to żałobne nabożeństwo księża okolicznych parafij, tudzież obywatele wiejscy. Przy katafalku otoczonym jarzącem światłem, stała reprezentacya cechów z chorągwią. Po sumie, celebrowanéj przez proboszcza jednéj z sąsiednich parafij, drugi kapłan także na tę uroczystość z okolicy przybyły, piękną miał do zgromadzonych przemowę, w której wymownemi a rzewnemi słowy, oddał hołd cnotliwemu życiu i znakomitym zmarłego zasługom.

Wiedeń 20 czerwca.

✻ Ledwie zdołałem wczoraj przesłać pobieżne sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby niższej. Dziś chciałbym je cokolwiek uzupełnić, dodając mianowicie kilka uwag i spostrzeżeń ogólniejszych.

Niejednemu wydało się to cokolwiek naciągniętem, że Smolka z powodu rozpraw nad przedmiotami tak szczegółowemi, jakie zawiera w sobie wniosek Mühlfelda, mówił znowu tak obszernie o kwestyi kompetencyi, o autonomii, o stanowisku Polaków i t. d. Zdaje mi się, iż nie potrzebuję tu dopiero dowodzić, iż te wszystkie kwestye są dziś najważniejszemi dla posła polskiego w Radzie państwa. Jakże je można pomijać, skoro ani ministerstwo ani większość ani wnioskodawcy nie zważają na nie dostatecznie i ciągle podają Radzie państwa takie wnioski, takie przedmioty pod obrady, względem których kompetencya Rady państwa nieuzasadniona lub wątpliwą się okazuje a przynajmniej kompetencya sejmów krajowych równie staje się uzasadnioną? Cóż z tego, jeżeli o jakiej ustawie będzie można powiedzieć, że dla tego ją nie oktrojowano krajom koronnym z osobna, iż ją Rada państwa uchwaliła? Czy kraje te nie mają zmysłu ocenienia, na czem właściwie oktrojowanie polega? Czy kraje te nie wiedzą, że mają reprezentacyą krajową, która najwłaściwiej jest w stanie uchronić je od wszelkiego dalszego oktrojowania? Czy uchwała takiej sztucznej większości, jak w dzisiejszej Izbie niższej, nie będzie takiem samem oktrojowaniem, narzuceniem, jak całe poprzednie prawodawstwo? Czy za tą większością Izby stoi większość ludności państwa całego, ludności powołanej sprawiedliwie do udziału w sprawach publicznych państwa?

Trafnie dziś jeden dziennik tutejszy powiada, że prawa choćby najlepsze, uchwalone przez zgromadzenie polegające na tak wątłych i sztucznych podstawach żadnej nie dają pewności i rękojmi. Cóż z takich praw, któreby niejako napiętnowane były cechami dzisiejszej Rady państwa? Gdzież tu rękojmia tej wolności jakiej od niektórych praw zasadniczych domaga się wniosek Mühlfelda? Czy nie trzeba raczej załatwić kilka innych uprzednich kwestyj zasadniczych, od których zależy byt i powodzenie państwa, jako też przydatność całego prawodawstwa?

Do tych więc kwestyj ciągle wracać muszą ci, którzy przemawiają nie w imieniu ogólników politycznych, ale w imieniu żywiołów i części składowych państwa. Dy tych kwestyj wracać muszą ludzie jasnego pojęcia i dobrej woli. Do tych kwestyj wrócili znów wczoraj Smolka, Rieger i Klaudi, i zdaje mi się, że zawsze wracać będą, dopóki się rzeczy nie zmienią.

Jeżeli mowa Smolki miała wczoraj przeważną barwę polską, to nie wynika z tego wcale, aby szan. poseł lwowski chciał dowieść, że jedynie tylko Polacy są w stanie pojąć, co to rzetelna autonomia, co narodowość, co wolność, ale chciał tylko szczegółowo jako Polak okazać, żywotność zdań swoich w tej dziedzinie, która mu najbliższą i najdroższą. Tym sposobem przemawiał p. Smolka przedewszystkiem właśnie jako delegat sejmu krajowego, a nie jako reprezentant nieokreślonej jakowejś liczby poddanych państwa. Dobrze p. Smolka o tem wie, że obok niego siedzą reprezentanci innego sejmu, którzy także umieją bronić swego stanowiska i nie chcą się żywić okruszynami z obcego stołu. Tam gdzie taki przyrodzony interes wspólny łączy kogo, nie potrzeba co chwila przypominać się wzajemie i umizgać się do siebie. Ten zalotny sposób postępowania jest tylko właściwością lewicy, której się zdaje, że pochlebiając Polakom, zdoła Czechów odosobnić i tem łatwiej zgnieść. Czy wtedy łatwiejszem i stósowniejszem byłoby stanowisko Polaków w Radzie państwa.

Czesi podobno sami dobrze wiedzą, że ich posłannictwo i stanowisko nie tyle w Radzie państwa, ile po za Radą państwa odmiennem jest od posłannictwa i stanowiska Polaków; ale czyż z tego wynika, żeby dziś w Radzie państwa nie mogło być wspólności w obec wspólnych przeciwników? Gdzie tak widoczne, pewne, uzasadnione a przyrodzone interesa łączą, tam nawet chwilowa zmiana woli lub skłonności po tej lub owej stronie nie może sprawie wspólnej wiele szkodzić.

Ani więc p. Kuranda, ani p. Giskra nie zdołają zamącić takiego pojmowania stosunku członków prawej strony między sobą. Polacy niedzisiejsi, żeby dopiero dziś mieli odbierać pochwały od dzisiejszych wielkich polityków lewicy. Za Polakami przemawiają dzieje, czyściec na ziemi i własna żywotność. Gdyby tego wszystkiego sami nie mieli, toby podobno frazesy lewicy Izby niższej niezdołały im nic dać.

Wszelako nie zawadzi i to zapisać sobie, co wczoraj z lewej strony słyszeliśmy i co od kilku dni niektóre dzienniki tutejsze o Polakach piszą. Może się to kiedy indziej przydać. Zresztą uznanie przeciwnika zawsze ma swą właściwą wagę. Mianowicie pamiętaćby trzeba to, co p. Kuranda o stopniu ukształcenia języka polskiego powiedział. Będziemy śledzić, czy w swym „wschodnio-niemieckim“ dzienniku wyprze on się nadal cywilizacyjnego parcia na wschód.

Prezes przywołał Riegera do porządku właśnie w chwili, kiedy ten chciał wykazywać, że Niemcy w Austryi nieraz zapominali o równouprawnieniu narodowości i szerzyli żywioł giermański. Na cóż więc, powtarzamy, ta Izba, w której nie wolno mówić o najdrażliwszej zapewne dla wielu, ale i najważniejszej kwestyi w dzisiejszej Austryi?

Jeden nawet z sędziwych przywódców lewicy rzekł do kogoś potém otwarcie, że żaden z najbardziej szorstkich wyrazów Riegera tak go nie dotknął, jak to przywołanie do porządku. Oto najlepszy komentarz! — P. Hein głównie ogląda się na ławę ministrów; teraz jednak trudniej mu z tem, bo ministrowie nie siedzą już obróceni twarzą do niego, lecz do Izby, patrząc na nią oko w oko. Ta zmiana zaszła właśnie od wczorajszego posiedzenia.

Klaudi przytacza w swojej gruntownej mowie przykład sąsiedniego parlamentu, jak się wyrażał, w którym to służy jako broń, że prezes głos odbiera za wyrazy z głębi serca idące, a pełne prawdy i bólu. Nie mógł mówić o odebraniu głosu Riegerowi, więc mówił o odebraniu głosu Niegolewskiemu.

Nie chcą deputowani niemieccy jeszcze zrozumieć, że poseł polski lub czeski, który opiera wolność na narodowości, na autonomii rzetelnej, tém samem i im najwłaściwszą podziśdzień drogę do wolności wskazuje. Może to dopiero nastąpi, kiedy się sprawdzi wieść o jakimś memoryale p. Schmerlinga względem powszechnej reprezentacyi niemieckiej, zapewne znów w Frankfurcie?

Warszawa 17 czerwca.

Życie nasze i duch kształci się i wzmacnia pod uciskiem. Wszystkie zamachy władz i usiłowania zwichnięcia z drogi narodowéj są bezskuteczne. Prześladowanie niebezpieczne bywa dla narodu takiego w którym pulsa życia biją słabo, w którym siły moralne nie wykształciły się, a potrzeby i prawa nie wyraźnie mu się przedstawiają. Lecz prześladowania narodu żyjącego silnie, dobrze rozumiejącego co mu jest potrzebne, a znającego swe prawa i dążącego wytrwale do stanowczo oznaczonego celu, spotęgować tylko może, wzmocnić i utrwalić w nim ducha i dzielność. Dzisiejszy też ucisk nie wywiera wpływu przez rząd pożądanego, ale nadaje ruchowi narodowemu moc, rozmiar i głębię większą. Tamowanie życia, zamiast puszczania jego prądu na szerokie pole praw i instytucyj narodowych, dało rządowi mnóstwo kłopotów niepotrzebnych, które zewsząd wyrastają. *Dzisiaj prowadzi rząd wojnę nawet z dziećmi.* Zabawy dzieci wykazują już siłę uczucia narodowego. W Saskim Ogrodzie malcy bawią się w wojnę *Polaków z moskalami, policya chodzi za nimi i grozi.* Na wczorajszy dzień policya zapowiadała, że ogród z publicznością zamkną, że pojedynczo wypuszczać będą spacerujących, a tych którzy „wydadzą się podejrzanymi“ zatrzymywać będą i stósować który kolwiek z paragrafów kodexu, zacytowanych w ogłoszeniu piątkowem przez p. Oberpolicmajstra.

Oberpolicmajster z polecenia władz wyższych powiada, że w mieście naszem powtarzają się czyny niesforności i gorszącéj swawoli, i do nich zalicza nieprzyjemności, obelgi czynne pokrzywdzenia osobom prywatnym wyrządzane. Zapewne p. Oberpolicmajster stosuje te swe słowa do pokrzywdzeń wyrządzonych przez żołnierzy publiczności, gdyż nie zdarzyło się aby publiczność wyrządzała obelgi prywatnym osobom. Wprawdzie poturbowano kilka osób nie prywatnych bo zostających w służbie tajnéj policyi, czemu w istocie władza winna. Albowiem oddaniem swobody, majątku i życia na łaskę ludzi, którzy dla otrzymania gratyfikacyi mają interes tworzenia i wynajdywania win, rozdrażniał ludność i zmusił ją do własnéj przeciwko szpiegom obrony. Komisya śledcza w cytadeli hojnie gratyfikacyami i dobrami obsypywana, założyła w biórach swoich kuźnią spisków. Dosyć dla niéj jest słowa, pieśni, a nawet i tego nie potrzeba, ażeby być podejrzanym o spisek. Obojętną dla niéj rzeczą, czy rzeczywiście osoba osadzona w cytadeli spiskowała, bo stara się tylko o to, żeby mieć pretekst i pozór z którego już sama plany i zamysły wysnuć potrafi, potrzebne jéj dla otrzymania wynagrodzenia. Gdyby kto historyą niewoli naszéj pisał z akt śledczéj komisyi, napisałby najfałszywszą historyą, bo musiałby powtórzyć wszystkie roboty i usiłowania podejmowane przez komisyą w celu uzyskania za gorliwość gratyfikacyi. Gorliwość ta posuwała się nie raz do absurdów. Pana N. N. przed kilkunastu laty aresztowano, śledztwo prowadzono lat kilka, oddano pod sąd a wyrok napisano „chociaż nieudowodniono że N. N. należał do spisku, ani też że wiedział o nim, ale ponieważ nie ulega wątpliwości, że wrazie powstania N. N. należałby do niego, więc skazujemy go....“ Kto nie zna rządów wojennych i sprawiedliwości przez nich wymierzanéj, nie uwierzyłby, że taki wyrok mógł być wydanym, a jednak tak było, i jeszcze tak się dzieje a na to posiadamy liczne dowody. Czyż dziwna, że ludność oburzona do najwyższego stopnia na *spekulujących na cudzą wolność,* porwała się na nich. Ogłoszenie groźby nie zaradzi czynnemu ich krzywdzeniu, ale pozbycie się szpiegów, odjęcie im władzy jaką mają nad życiem i mieniem osób, ale wyrzeczenie się systemu który zmusza rząd do podejrzywania każdego członka społeczeństwa o chęć powstania i wywrócenia władzy.

Toż samo da się powiedzieć o nieposłuszeństwie urzędnikom i oficyalistom policyjno-wojskowym, oraz o utrudnieniu i tamowaniu ich działań. Jeżeli działania te będą uczciwe i pożytek publiczności na celu mające, zapewnić możemy rząd, że ajenci jego nie będą tamowani w działaniu. Niestety, niepodobna nam jest mieć takiéj nadziei. Rząd tutejszy, jak każdy chorobą złożony, mocno jest uparty i nie widzi co mu szkodzi, a co pożytek przynieść może. Policyę i wojsko utrzymuje dla teroryzowania i uciskania ludności. Dopóki charakter policyi nie zostanie zmieniony, dopóki wojsko służyć będzie na uciemiężenie nie na obronę społeczności, dopóty groźba i kodeks kryminalny nie zmusi ludność do słuchania ich rozkazów.

Ogłoszenie wreszcie p. Oberpolicmajstra wspomina o manifestacyach, zbiegowiskach, o ubiorach i śpiewach i ogłasza nowe za nie kary. Znowuż ogólniki i znowuż niewiadomo jakie to są zakazane śpiewy, jaki ubiór niepodoba się rządowi. Powtórzemy, niepomogą groźby, a nawet ich wykonanie, dopóki rząd systemu nie zmieni. Urzymują tutaj, że gabinet berliński doradza usilnie, aby nie tylko utrzymano dotychczasowy system rządzenia, ale aby go obostrzono, aby zniesiono tytuł Królestwa i cień oddzielnéj jego administracyi. Mniemamy, że téj ostatniéj rady rząd rosyjski nie posłucha, już to z powodu iż wie że ten tytuł daje *mu pewne korzyści, już to że właśnie przez cień* i pozór oddzielnéj administracyi Królestwa chce złudzić i zaspokoić Europę.

Wracając do wojny z dziećmi, powiedzieć trzeba, że pomimo pogłosek o zamknięciu ogrodu Saskiego, publiczność jak zawsze licznie po nim spacerowała, a dzieci bawiły się w wojnę. Przyszedł jenerał-gubernator Merchelewicz z p. oberpolicmajstrem Rozwadowskim i zaczął coś z niemi mówić. Dzieci go otoczyły i niewypuszczały z pomiędzy siebie. Jenerał pozwolił im bawić się, za co oklaskiem podziękowawszy mu, bawiły się dalej to w fortece, to w bitwę itp. Nie zawsze jednak wolno dzieciom bawić się. Na Mostowej ulicy kilku chłopców przed domami rodziców swoich porobiwszy papierowe kapelusze, bawiły się w mustrę. Żołnierze aresztowali ich i odprowadzili do ratusza. Za niemi udały się matki z lamentem i krzykiem; p. Rozwadowski przyjął je i chciał uspokoić tem, że nic się im złego nie stanie, że zostaną tylko „po ojcowsku“ ukarani, a potem ich wypuszczą. Zapomniał oberpolicmajster, iż zupełnie co innego jest kiedy ojciec ukarze dziecię, a co innego kiedy je chłoszcze policyant. W ręku policyanta, nie ojcowska rózga, lecz rózga zemsty, rózga krzywdy spoczywa.

Wiadomo już, że apelacya prokuratora Tafiłowskiego od wyroku sądu pokoju, stanowiącego, że więźniowie powinni być uwolnieni, została przez sąd policyi poprawczej *odrzucona* i wyrok niewinności utrzymany. Ale gorliwy i usłużny p. prokurator nie chce na tém poprzestać i założył rekurs do sądu kryminalnego, który również przeciwko prawu i słuszności wyrokować nie zechce. Tymczasem p. prokurator wyszukuje środków, ażeby

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY

do Sycylii i Neapolu.

(Obacz Nra 113, 114, 134, 135 i 138 *Czasu*).

Nareszcie jedna za drugą doszły nas wiadomości, tą razą prawdziwe, o czynach nadzwyczajnych, jak wszystko co się odnosi do człowieka który nami dowodził. 19go sierpnia w nocy wypłynął on z jedną brygadą z Taorminy na parowych statkach *Franklin* i *Torino*; noc była trochę burzliwa, a o świcie ujrzano się na prost południowej kończyny Włoch, niedaleko miasteczka Melito, około przylądka dell' Armi. Garibaldi będący na pokładzie *Franklina,* którym kierował sam, mając przy sobie starego swego towarzysza Orygoniego, dał znak *Torinowi* aby pośpieszał i przybijał czemprędzej do brzegu, gdyż lada chwila okręty neapolitańskie ukazać się mogły. *Torino* puścił się takim pędem, że wpadł na brzeg niski a piaszczysty i osiadł na nim. Sześć godzin zeszło na daremnych usiłowaniach wydobycia go z tego położenia. *Franklin* potargał wszystkie swoje liny, i o mało nie popsuł machiny. Nareszcie przekonawszy się że wszystko napróżno, a zważając na coraz bardziej grożące sobie niebezpieczeństwo, wrócił na pełne morze, wywiesił pawilon amerykański, i pod tą zasłoną przepłynął bez przeszkody między neapolitańskiemi okrętami. Wylądowanie odbyło się z nadzwyczajnym pośpiechem, i właśnie kiedy ostatni człowiek stanął na ziemi, przybiegły fregaty królewskie w całym pędzie, lecz znów za późno, jak pod Marsala i rozpocząwszy ogień do próżnego statku, zatopiły go nareszcie. Żołnierze na rozkaz Garibaldego postępowali biegiem i poczęli się wspinać na góry, ażeby ujść przed ogniem fregat, które zaczęły do nich strzelać. Cały dzień 20 sierpnia zeszedł na tych marszach i kontrmarszach w których Garibaldi tak celuje, a które zmierzały do tego, aby odwrócić i zmylić uwagę nieprzyjaciela. Noc zapadła, a jeszcze nikt nie wiedział co będzie dalej: czy Garibaldi myśli uderzyć na Reggio, czy je obejść; czy przeciwnie chce rzucić się na Scyllę, lub dostać się w góry i tam przenieść teatr wojny?... Królewscy oczekiwali go wszędzie, a on ślizgał się między porozstrzelanemi ich kolumnami, jak wąż pomiędzy korzeniami starych wierzb stojących nad wodą. Około północy ujrzano przednie straże Missorego, które dały znać o rychłem jego przybyciu. On jeden tylko był wtajemniczony w plan Garibaldego. Na widok zatem umówionego sygnału, opuścił niezdobyte swoje stanowisko na szczycie Aspro, i forsownym marszem przez kraj lesisty, pełen stromych gór i przepaści, szedł połączyć się ze swoim wodzem. Na gołej ziemi, przy świetle gwiazd, złożono na prędce radę wojenną. Mała armia podzieliła się na trzy korpusy. Jeden z nich, którym dowodził Bixio, miał zaatakować Reggio od przodu; dwa drugie pod bezpośredniemi rozkazami Garibaldego i Missorego, miały obejść fortecę z tyłu i we dwa ognie wziąść Neapolitańczyków. Około wpół do czwartej rano (21 sierpnia 1860) przednia straż czerwonych bluz uderzyła na widety królewskie. — „Stój! kto idzie? — Włochy i Wiktor Emanuel! — Nie przybliżaj się! — Niech żyje Garibaldi! — Niech żyje król!“ I bitwa się zaczęła.

Wojsko neapolitańskie ustawione w masie przy głównem wejściu do miasta, rozpoczęło straszliwy ogień, którego zrazu żołnierze nasi wytrzymać nie mogli. Garibaldi przybył sam zobaczyć co się dzieje. — „Cóż to, moje dzieci, jakoś wam tu nie dobrze idzie? Jesteście zmęczeni; to rzecz bardzo naturalna po wczorajszym całodziennym marszu; odpocznijcie trochę.“ Jakoż kazał im zaprzestać boju i dał chwilkę wytchnienia. Po kilku minutach odezwał się znów z tą samą słodyczą: „No, teraz pójdzie lepiej, — nie prawdaż? Ja wiedziałem, że to tylko znużenie i nic więcej. Ale dzisiaj jużeście dosyć napsuli prochu; trzeba oszczędzać amunicyi, bo świeżej nie dostaniemy, aż w Neapolu. Wyrzućcie mi tych błaznów bagnetem!“ — I pchnąwszy ich naprzód, powrócił do swego oddziału, który w tej chwili zabierał tył miastu w milczeniu, pod zasłoną ciemności. Uderzenie na bagnety było stanowcze; królewscy złamani i odepchnięci szukali schronienia w cytadelli. Poczem Bixio wziął jeszcze mały szaniec, wzniesiony obok miasta. —

Tymczasem Garibaldi i Missori uderzyli na cytadellę z tyłu. Żołnierze nasi uzbrojeni w wyborne karabiny angielskie kładli trupem każdego kanoniera nieprzyjacielskiego, który się tylko na chwilę ukazał; lecz nasi nie mieli dział, a Neapolitańczycy mieli ich podostatkiem. Bixio dostawszy się do środka miasta zdobył gmach więzienny, osadzony przez kilka kompanij strzelców królewskich; znalazł tam zapas amunicyi i dwa działa, które natychmiast przesłane Garibaldemu i obrócone przeciw cytadelli, z wybornym skutkiem działać poczęły. Dzień się zrobił, weszło słońce, a przy jego blasku srożyła się ciągle bitwa, w mieście z jenerałem Bixio, w około fortecy z Missorim i Garibaldim. W tem przyszła wiadomość, że jenerał neapolitański Briganti, który stał na wybrzeżu kalabryjskiem na prost Messyny, w willi San-Giovanni, między fortecami Alta-Fiumara i Punta-del-Pezzo, na huk dział, forsownym marszem przybywał z trzema tysiącami ludzi na pomoc Reggio. Garibaldi porzuca natychmiast bitwę, bierze pół brygady Eberharda i spieszy na spotkanie Brigantego, który ujrzawszy z dala czerwone bluzy i błyszczące karabiny, cofa się pod zasłonę dział Alta-Fiumara. Wtedy Garibaldi wraca pod Reggio, i z nową siłą popiera bój, który jednak ani na chwilę nie osłabł w czasie jego nieobecności. Neapolitańczycy ustąpili z miasta, i walka skoncentrowała się około cytadeli, do której sięgały nasze kule, niosąc śmierć niektórym walecznym obrońcom Franciszka II. Tak padł na czele swoich żołnierzy pułkownik Lorenzo, z okrzykiem: Niech żyje król! a śmierć jego zdemoralizowała do reszty wojsko, do którego przedarły się już były nasze odezwy przemawiające w imie wolności. Około południa zamek bardzo już był ściśnięty, znaczna liczba Neapolitańczykpw dostała się w niewolę, a wielu rzucało broń i rozpraszało się na wsie. Komenderujący w Reggio jenerał Galotta, kazał wywiesić chorągiew białą. Ustał ogień z obu stron i zaczęto parlamentować. Gdy walka ucichła, Garidaldi chcąc otrzeć czoło ze znoju, zdjął mały czarny kapelusz w którym chodził zawsze, i wtedy dopiero postrzegł, że mu go kula przeszyła na wylot. O czwartej nowy popłoch rozszedł się po mieście; zawieszenie broni zostało zerwane. Neapolitańczycy z cytadeli mesyńskiej przeprawiwszy się na prędce na brzeg kalabryjski, przybywali na odsiecz swoim; forteca zabierała się do bombardowania. Bębny i trąby grzmiały jenerał-marsz na wszystkie strony, mieszkańcy uciekali na wieś, pędząc przed sobą bydło i wozy z ruchomościami. Naturalnie był to alarm fałszywy. O godzinie wpół do szóstej podpisana już była konwencya: cytadela kapitulowała, wojsku dozwolono wyjść z bronią bagażami i żywnością na trzy dni; wszystkie zresztą zapasy forteczne naszym się dostały. Trochę żołnierzy przeszło w nasze szeregi, wielu bardzo się rozeszło.

Nazajutrz (22 sierpnia) dowiedzieliśmy się o tem zwycięztwie, ale bez żadnych szczegółów, z depeszy Garybaldego, która brzmiała: „Dziś jeszcze od nieśliśmy zwycięztwo: Reggio nasze!“ Ma się rozumieć że radość ztąd była wielka; muzyki nasze przebiegały miasto wygrywając arye patryotyczne komponowane wczoraj a zapomniane jutro; wszystkie domy wieczór oświecono. Krzyczano głośniej niż kiedykolwiek: „Niech żyją Włochy!“ — Tylko oficerowie garybaldystowscy pozostali w Mesynie a było nas duże, niekontenci byli że nie mieli udziału w tej potrzebie, i szemrali.

Ja cały ten dzień spędziłem na tarasie oberży urządzonej w jednym z wielkich pałaców, wznoszących się na wybrzeżu mesyńskiem frontem do cieśniny i do Kalabryi. Uzbrojony ogromną lunetą morską, którą jak można było najlepiej ustawiłem między dwoma kamieniami na balustradzie wpatrywałem się bezustannie w brzegi włoskie. Siniejące w oddali wybrzeże, ciągnęło się długą wstęgą, i zrazu płaskie, w głębi opierało się o wysokie góry; — na nim tu i owdzie świeciły się gromadki domów: — to były wioski. Alta-Fiumara milczała, równie jak Torre-Cavallo a nawet Scylla, ta gadatliwa forteczka, którą zwykle ota-

znaleść winnych; po dwakroć p. Tafiłowski naprowadzał entreprenerów i majstrów, którzy robili sztachety do gmachu szkolnego; wodzili ich po klasach i kazali poznawać winnych. Nie znaleziono żadnego, ale entreprener Springer oznajmił, że nauczyciel Gołemberski, którego poznał i wskazał, układał się z nim o zaspokojenie szkody i takową w zupełności wynagrodził. Natychmiast p. Tafiłowski zażądał, ażeby p. Gołemberski został powołany do protokółu i badany jako wspólnik uczynku, lub zacierający ślady przestępstw. P. Gołemberski został rzeczywiście wezwany i przedstawił sądowi, że widząc, iż sprawa kryminalna wytoczona uczniom, odwodzi ich od pracy, a zajmuje wyłącznie, że zamiast chodzić do szkoły muszą się włóczyć po sądach, zawczasu zaprawiają się do pieniactwa i wykrętów prawniczych, co szkodliwie oddziaływa na moralność młodocianych umysłów, chciał tak szkodliwe następstwo przedstawić samemu p. Dyrektorowi Głównemu, lecz znajdując przystęp do niego bardzo utrudnionym, użył środka dozwolonego przez prawo, to jest zapłacił sam od siebie szkodę zrządzoną entreprenerom, przez co sprawa umorzoną być powinna. P. Tafiłowski przypuszczając, że p. Gołemberski działał zapewne na prośbę winnych, a tem samem ma wiadomość o winnych, chciał koniecznie dowiedzieć się tego od pana Gołemberskiego. Tem bardziej spodziewał się p. Tafiłowski, powziąść jaką wiadomość, że Szpringer oświadczył, iż z p. Gołemberskim przychodził ktoś drugi. Otóż p. Tafiłowski koniecznie chciał wiedzieć kto był ten drugi; posunął się do tego stopnia, że groził p. Gołemberskiemu więzieniem i Syberyą; a gdy p. Gołemberski oświadczył stanowczo, że wynagrodzenie szkody nie jest czynem przez prawo zakazanym, ale owszem z prawa wypływającym, a tem samem z pobudek takiego czynu nikomu sprawy zdawać obowiązany nie jest, a tem mniej wymieniać osobę, która z pobudek również szlachetnych przyłożyła się do wynagrodzenia szkody, tem bardziej, że obowiązany jest względem niej słowem honoru. p. Tafiłowski zapomniał się do tego stopnia, że zażądał od sądu, ażeby p. Gołemberskiego natychmiast przyaresztować. Sąd tak niedorzecznego żądanią nie przyjął, a p. Tafiłowski zapewne znowu będzie apelował, a tymczasem uciekł się do policyi tajnej. Ta wyśledziła dorożkarza, który woził p. Gołemberskiego do Szpringiera. Dorożkarz znowu wskazał dom, do którego odwiózł drugą osobę, która z p. Gołemberskim była u Szpringiera. W domu tym mieszkał uczeń Rakowiecki a więc p. Tafiłowski powziął na niego podejrzenia, kazał go aresztować; tymczasem Rakowiecki przed kilku dniami otrzymawszy paszport od Merchelewicza, wyjechał za granicę. Tafiłowski telegrafował do Granicy, ażeby go zatrzymać, a następnie posłano żądanie za granicę o ekstradycyą. To już szalona gorliwość i o co? o sztachety, za które zapłacono.

Wiadomo, że w N. 137 *Kuryera* ogłoszone zostało szczególne w swojem rodzaju postanowienie: „Z polecenia Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Wyznań i Oświecenia, *z powodu zachodzących pod tym względem nieporządków* (a więc nieporządków z powodu poleceń Dyrektora), ostrzega się, że korespondenci do pism zagranicznych za przesyłanie kłamliwych wieści, mogą być pociągani do odpowiedzialności według art. 634 kod. kar. Przepisy tu powołane odnoszą się nie do przesyłania kłamliwych wieści, ale do rozgłaszania *ich w kraju. Przypomnijmy sobie mowę p. Dyrektora* do sądownictwa, drukowaną 10go kwietnia. Powiedziano w niej: „Po usunięciu komisyi kodyfikacyjnej, poprawą i układaniem praw zajmować się będziemy; potrzebuje jej przedewszystkiem kodeks karny“ etc. Podług tych słów komisya kodyfikacyjna zniesioną została, tak wszyscy je rozumieli i tak Dyrektor chciał być zrozumianym, robiono już nawet przygotowania do poprawy kodeksu karnego. Niestety! słowa p. Dyrektora były tylko wieścią kwalifikującą się do art. 634 i następnych; bo w N. 139 *Kuryera* czytamy, że Konstanty Małkowski członek komisyi kodyfikacyjnej otrzymał order. Komisya więc nie została zniesioną, a jeżeli Dyrektor miał zamiar powiedzieć, że jest nadzieja, iż komisya kodyfikacyjna zniesioną zostanie, to należało inaczej wyrażenie zredagować. P. Dyrektor znany jest jako dobrze redagujący, więc mógł inaczej powiedzieć, a kiedy niechciał i niepowiedział, zamierzył publiczność w błąd wprowadzić i tego rzeczywiście dokonał. Czyn więc jego odnosi się do art. 634 i jako taki z urzędu dochodzony być winien.

Obywateli wiejskich i kupców przyjechało do Warszawy na jarmark wełniany dosyć. Czterem, pomiędzy którymi jest p. Narzymski i Rembieliński, kazano natychmiast z miasta wyjechać. Inni po sprzedaniu wełny, jeżeli którego do cytadeli za czamarkę nie wsadzą, zaraz po jarmarku wrócą do domów.

W gazetach z 15go czerwca ogłoszono ustawę przechodnią mocą której polecono burmistrzom, prezydentom, wójtom, sądom policyi sądzić według ustawy napisanej dla sądów gminnych, które dopóty nie mogą być wprowadzone, dopóki gminy nie zostaną uorganizowane i na nowych zasadach oparte. W kwestyi gmin, rząd nic dotąd nie przedsięwziął, dobrze więc jest, iż tymczasowo powierzył władzom istniejącym postępowanie według ustawy o sądach gminnych.

Dzisiejsze gazety, z wielkiem podziwieniem publiczności oznajmiają, iż p. Wacław Szymanowski został z powodu podejrzenia, jakoby pisywał do zagranicznych gazet, wysłanym do Biały. Wywieźli go dzisiaj o godzinie jedynastej w nocy żandarmi, o nic nie badając i o nic nie pytając. Nie wiadomo nam, na czém gruntują się podejrzenia rządu co do pana Szymanowskiego; to pewna, że są bezzasadne, a postąpienie z nim jest bezprawiem. Ogłoszono także, o wydaleniu ks. Kamińskiego, ks. Ignacego Klimowicza i ks. Aleksandra Gołembowskiego do Włocławka i do Lublina. Wydalono ich z rozkazu Dyrektora Komisyi Wyznań, ale wcale nie za podburzające kazania jak pisze ogłoszenie, ale za słowa prawdy, boleści i krzywdy narodowéj, jakiemi ich szczytne mowy były przejęte. Prócz tych, mają jeszcze kilku innych księży wydalić z Warszawy.

W dzisiejszych dziennikach ogłoszono tu przeciwne prawu rozporządzenie tegoż Dyrektora, o wydaleniu z Warszawy i miast w których są szkoły, uczniów, i wzbronieniu im przyjazdu do tychże miast a zatrzymaniu uczniów z którymi p. Dyrektor oświecenia ma proces o sztachety. Jest to targnięcie się na wolność osobistą, bo dozór policyjny nie może przeszkadzać do wydalenia się, potrzeba wyroku ażeby zabronić przebywać w jakiem miejscu, lub nieoddalać się z niego. Rozporządzenie to w wysokim stopniu oburzające, nie potrzebuje komentarzy. Takich rozporządzeń w wilią mających *ogłosić się reform*, bez skompromitowania doniosłości tychże, wydawać nie można. Ono jest dla nas wskazówką, co to będą za reformy i w jaki sposób będą wprowadzane.

Z prowincyi donoszą o prześladowaniu w Radomiu publiczności przez wojsko; z Wilna o śpiewach w kościele i o prześladowaniu za nie; z Lublina o śledztwie z powodu kociéj muzyki wyprawionej dowódzcy żandarmeryi. Z Płocka donoszą o zebraniu się publiczności w ogrodzie, o otoczeniu ogrodu przez wojsko i zaaresztowaniu kilku osób. Publiczność wypuszczona z ogrodu, udała się przed odwach i zażądała uwolnienia więźniów. Uwolniono niesłusznie przytrzymanych, a obywatele miasta dla zapobieżenia w przyszłości podobnym gwałtom, napisali protestacyą i skargę na postępowanie władz wojskowych i takową złożyli w Magistracie, w Rządzie gubernialnym, oraz przesłali do Warszawy margr. Wielopolskiemu i jen. Suchozanetowi. W okolicach Płocka wyciągnięto przy tamie z Wisły trupa, który miał na sobie znaki od pałasza i kulę w ranie. Jest to zapewne ofiara rzezi 8go kwietnia. Pochowono go z wielką wspaniałością.

Z kilku wsi, mamy znowuż wiadomości o działaniu ajentów w celu bałamucenia chłopów. Do téj tamującéj uregulowanie stosunków włościańskich propagandy, należą żołnierze i oficerowie. W Przewodowie pod Pułtuskiem w dobrach donacyjnych zmarłego ks. Gorczakowa, gdy lud wiejski śpiewał w kościele hymn: „Boże coś Polskę“ niejaki Otto, leśniczy, radził włościanom żeby nie śpiewali hymnu, za co włościanie po wyjściu z kościoła cudem mu dać pamiętnie, lecz jednim *nogom winien ocalenie.*

Dzisiaj przybył do Warszawy kuryer z zatwierdzeniem przez Cesarza projektów ustaw o Radzie Stanu, Radach Gubernialnych, Powiatowych i Miejskich, o którychto ustaw doniosłości pisaliście. Jutro i następnych dni będą publikowane. Czy wraz z ogłoszeniem owych niby reform ustanie panowanie policyi i władz wojskowych, a w ogóle czy ustanie system gwałtów i bezprawi? Niestety, dokładna znajomość ludzi u steru pozostających, nie pozwala mieć téj nadziei.

Warszawa 18 czerwca.

Rano dzisiaj o godzinie 6ej, zebrano obozy z Saskiego placu, z Nalewek i z przed zamku i usunięto żandarmów z rogów ulic. Usunięcie dzisiejsze nieprzeszkodzi rządowi cisnąć nas żołdactwem z koszar, z obozów za miastem, ale może położy koniec złodziejstwu, rabunkom i aresztowaniom na ulicy, o których tyle razy od 8 kwietnia pisałem. Gdyby z ustaniem panowania żołnierzy na ulicach, ustało i panowanie ich w kraju, moglibyśmy wróżyć jaki taki przynajmniej ład i porządek na przyszłość. Lecz wiemy, że pierwsze posady w Królestwie rząd powierzać będzie zawsze jenerałom i oficerom, którzy krajem rządzić nie umieją, ale potrafią go ciemiężyć i odzierać.

Otworzono dzisiaj i resursę, a przytem ogłoszono ustawę o Radzie Stanu; jutro zaś mają ogłosić ustawę o Radach Gubernialnych, Powiatowych i Miejskich.

Brak czasu niepozwala mi wdać się w rozbiór i w krytykę organizacyi Rady Stanu, która nie ma ani atrybucyj prawodawczych, ani prawa petycyi i jest tak ograniczoną, ściśniętą, iż wątpimy czy będzie mogła być legalną drogą do przemawiania o potrzebach kraju. O ile mogłem wyrozumieć, wrażenie jakie zrobiła ta ustawa o Radzie Stanu na publiczności, jest nieprzychylne. Najskromniejszych żądań Rada Stanu nie zadowolni. Taką uchwałą trudno uspokoić umysły i zabliźnić głębokie rany. Niechęci swojej naród nie manifestuje, ale to pewna, że rząd nic jeszcze nie zrobił w celu jej usunięcia.

Berlin 19 czerwca.

♁ *Monitor* francuzki zamieszcza od niejakiego czasu oryginalne korespondencye z Niemiec o Niemczech, datowane z Monachium. Prasa niemiecka i korespondenci jej z Paryża, którzy bardzo baczne mają oko na wszystko co piszą o Niemczech dzienniki francuzkie, wpadają w gorączkę, ilekroć w nich, a zwłaszcza w *Monitorze* znajdują wypowiedziane opinie przeciwne ich własnym pojęciom i dążnościom. Mają oni w podejrzeniu rząd francuzki, że wpływa tajemnie na usposobienie rządów państw pomniejszych, pobudzając je do oporu przeciwko reformom Bundestagu, mającym kosztem ich przygotować najprzód militarną, potem dyplomatyczną, nakoniec polityczną jedność Niemiec. Raz po raz prasa niemiecka przytacza jakiś mało znaczący wypadek na poparcie swego podejrzenia. Żaden z ministrów lub znakomitszych ludzi stanu niemieckich nie może pokazać się w Paryżu, ani zetknąć się z Cesarzem Napoleonem lub z którym z jego ministrów, żeby nie dał przez to powodu do rzucenia na siebie i na rząd swój podejrzenia o tajemne konszachty z głównym wrogiem niemieckiej ojczyzny. Wydarzyło się to przed parą laty hanowerskiemu ministrowi p. Borriesowi, w tym roku p. Dalwigkowi ministrowi hessen darmstadskiemu.

Trzeba, żeby ostatnia korespondencya *Monitora* z Monachium przytoczyła toast ministra Dalwigka, wniesiony niedawno temu w dniu urodzin panującego W. księcia, i wyraziła się z pochwałami o rządzie darmstadtskim, mającym jedynie dobro ludu swego na celu, który też za to na wszystkie czasy czuje się węzłem nierozerwanej miłości z panującym swym, jak z ojcem, połączonym. Pochwała *Monitora* jest przed trybunałem unionistycznej prasy niemieckiej, która mianowicie w Prusiech ma swe siedlisko, wyrokiem potępienia. Dla niej bowiem byłoby najpożądańszem, aby każdy panujący w Niemczech był małym Neronem, a przynajmniej kurfirstem hessen-kasselskim.

Pochwała *Monitora* gorsze jeszcze na patryotach prusko-niemieckich czyni wrażenie przez idący za nią ustęp o Prusiech. Korespondent *Monitora* charakteryzuje stosunki wewnętrzne tego państwa tem statystycznem postrzeżeniem, że w zeszłym roku 10,000 poddanych pruskich opuściło kraj z pozwoleniem władzy, a 4,914 osób tajemnie z niego się wyniosło. Co zaś najwięcej gniewa, to pochwała niemieckiego Bundestagu, o którym w niej powiedz ano, że on Niemcy a raczej Europę ratował od pół wieku od okropności powszechnej wojny. Niemiecki zaś *Nationalverein* jak najgorzej w krytyce korespondencyi *Monitora* wychodzi. Stowarzyszenie to nie ma skierowanych dążności swoich na dobro kraju, na postęp narodu w sztukach i naukach, w przemyśle, handlu i rolnictwie, lecz na to, aby postrach rzucać na sąsiadów, dla tego tylko tak się na Bundestag sroży, ponieważ ten sąsiednich krajów ogniem i mieczem nie pustoszył.

Inni korespondenci niemieccy przytaczają raz po raz kolekcye szyderstw, któremi prasa francuzka obsypuje bezustanku naród niemiecki. Czytając tę międzynarodową polemikę, traci się wiarę, że te dwa sąsiednie narody długo jeszcze w pokoju z sobą żyć będą. To też w Niemczech panuje najsilniejsze przekonanie, że rychlej później wojna z Francyą stanie się nieuniknioną. W Prusiech myśl ta jest kierującą we wszystkich pracach polityki wewnętrznej. Pod jej wpływem kraj obarczony został nowemi ciężarami i dokonaną została reorganizacya armii. Taż sama myśl kieruje polityką pruską w Niemczech. W Bundestagu kwestya reformy statutu militarnego, kwestya naczelnego dowództwa nad kontyngensami niemieckiemi, kwestya ufortyfikowania brzegów nadmorskich i ubezpieczenia ich przed napaścią przez sformowanie osobnego korpusu nadbrzeżnego, uzbrajanie fortec związkowych ciągniętemi działami, i zaprowadzenie takichże dział w całej armii związkowej, wszystko to motywowane jest tą jedyną myślą, że kraj będzie się widział niezadługo zmuszonym do obrony przeciw zachodniemu mocarzowi. Zapewne nie w tym roku. Poczekajmy zatem cierpliwie do następnego.

Paryż 17 czerwca.

Tutejsze sfery rządowe tłumaczą artykuł p. Grandguillot o Polsce, jak tłumaczyły notę *Monitora*. Zapewniają one, że p. Grandguillot pisał w dobréj intencyi, że nie widząc możebności i skuteczności wystąpienia Francyi i Anglii, a lękając się jakich ostateczności, np. ogłoszenia w Warszawie stanu oblężenia, radził przyjąć program reform obiecanych przez Cesarza Aleksandra i dać czas do ich przeprowadzenia. Napoleon III ma wierzyć w obietnice Cesarza Aleksandra. *Nord* zapewnia ciągle, że obietnice zostaną wykonane. P. Grandguillot nie ogłosił jeszcze drugiego artykułu o Polsce. Pośpiech w tym przedmiocie byłby jednak pożądany. Polska potrzebuje wiedzieć czego się trzymać. Wiecie, że w parlamencie angielskim ma być zrobiona interpelacya w przedmiocie Polski. Mówią, że w téj interpelacyi lord Russell ma się wyrazić trochę lepiéj niż dawniéj. Czy tylko znów zawód nienastąpi. Pisałem niedawno o trudności położenia pana de Segur w Warszawie. Zmuszony stać między dwiema stronami, konsul ten siedzi niemal jak na szpilkach. Z rozkazu p. Thouvenela, polecił on Francuzom bawiącym w Polsce, aby nie brali udziału w żadnéj manifestacyi. *Revue Contemporaine* ogłosiła pod tytułem „Polska w r. 1815“ wyjątek z prac barona Bignon, dyplomaty pierwszego cesarstwa i przyjaciela Polski.

Dziś odbyło się w kościele św. Magdaleny urzędowne nabożeństwo za duszę hr. Cavoura. Mszę miał wikaryusz, ale nabożeństwo celebrował biskup marsylski Deguerry (przyjął on infułę na nalegania Cesarza) Była na tym obchodzie pewna część dyplomacyi, było prawie całe dziennikarstwo i o gromna liczba Włochów i ich przyjaciół. Było na nabożeństwie wielu rodaków i cała szkoła polska. Obecność panów Thouvenela, de Persigny i marszałków Vaillant i Magnan służyła za dowód, że Francya uznała nowe królestwo włoskie. Potwierdza się wiadomość *Patrie* (*Monitor* przedrukował artykuł tego dziennika), że Francya uznaje to królestwo tylko *de facto*, że robi różne zastrzeżenia (reserves), mianowicie co się tycze Rzymu, ale i takie uznanie wiele dzisiaj znaczy. Legacya włoska w Paryżu mówi, że nie chciała niczego więcéj, że zastrzeżenia (reserves) są bez wagi skoro Francya nie kładzie żadnych warunków (conditions). Tylko warunki mogłyby paraliżować jedność Włoch, a Francya ich nie położyła. Niepodległość Rzymu została zastrzeżona *de facto*; Włochy nie zostały zmuszone na nią podpisać. Kiedy rozpoczną się negocyacye nad tym przedmiotem, Włochy przystąpią do nich swobodnie i bez żadnego zobowiązania. Teraz Włochy będą mogły *czekać*, co Francya nie jednemu Włochowi zaleca, będą mogły zrobić pożyczkę i będą mogły się uzbroić. Niewiadomo jeszcze kto będzie w Paryżu ambasadorem króla włoskiego, ambasadorem francuskim w Turynie ma być margrabia de Lavalette, który za kilka dni Stambuł opuści. Ma go zastąpić margrabia Moustier a tego ostatniego ks. de la Tour d'Auvergne. Baron Talleyrand, pełnomocnik w Turynie, bawiący obecnie w Paryżu, ma być posłany do Berlina.

Wszystkie korespondencye zgadzają się, że sprawa Unicka idzie dobrze w Bułgaryi. Bułgarya jest krajem więcéj oświeconym niż sobie wyobrażamy. Nie ma wioski bułgarskiéj, w któréj nie byłoby szkółki. Choć mała, Bułgarya ma więcéj wiejskich szkółek niż cała Rosya. Narody uciemiężone domagają się wiele od Francyi i często się na nią skarżą, ale Francyą wiele już robi, że je ożywia, że im daje otuchę.

Pogłoski dotyczące wyspy Sardynii ucichły i zdaje się, że były przesadzone, skoro nie alarmują dzienników angielskich.

Izby spieszą się, bo panują wielkie upały. Obecnie Ciało prawodawcze zajmuje się prawem emerytalnem, które polepszy los oficerów. Jutro zajmie się reformą prawa dziennikarskiego. Cesarz ma przedłożyć znowu obrady Izb do 27go t. m.

Wczoraj i dzisiaj odbyły się wybory na radzców departamentowych. W chwili w któréj piszę zupełny ich rezultat nie jest jeszcze wiadomy. Juliusz Favre nie został wybrany w Wersalu gdzie miał przeciw sobie pana Bouilly. Partya katolicka nie była szczęśliwą w wyborach.

Onegdaj wieczorem przejechali w dziesięciu powozach i pod eskortą huzarów, ambasadorowie Siamscy. Główny ambasador jechał z panem de Montigny. Zajechali oni do hotelu Bel Respiro położonego koło Arc de Triomphe. Kolor ciała Siamczyków jest miedziany, mają oni ubiory oryentalne, a czapki europejskie, podobne do furażerek angielskich. Wychowanie ambasadorów Siamskich nie ma odznaczać się polorem. Mają to być dojrzałe dzieci. Wręczyli oni Cesarzowi złotą koronę którą nosił ich zmarły monarcha.

Książę Broglie robi stanowczo proces prefektowi policyi za zabranie swego dzieła wylitografowanego w 100 egzemplarzach. Książę ma za sobą literę prawa, bo prefekt kazał zabrać to dzieło wprzód niż zostało rozesłane. Dzienniki rządowe starają się zdjąć z téj sprawy barwę arbitralności policyjnéj, zapewniając, że dzieło wylitografowane jest poszukiwane przez sąd.

Między Francyą a Anglią nie ma już paszportów. Ułatwia to stósunki handlowe tych krajów. Droga żelazna północna dużo na tem zyskuje.

Mamy od tygodnia 70 stopni ciepła. Wieczorami Paryżanie żyją niemal na bulwarach. Upały mają ratować winnice, w pewnéj części zmarzłe. Cesarz uda się stanowczo do wód Vichy i znajdzie tam ks. Gramont, margrabiego de Lavalette, ks. Latour d'Auvergne i p. Ferdynanda Tierrot.

P. Duchiński odbywa jeszcze swoje prelekcye. Bywają na nich oprócz rodaków niektórzy uczenie paryscy, między innemi baron Bourgoin, ex-dyplomata trudniący się Wschodem i Słowiańszczyzną.

Paryż 17 czerwca.

B. Tak jak zapowiedziałem w ostatnim moim liście, *Revue Contemporaine* rozpoczęła ogłoszenie pamiętników *Bignona* z 1811 i 1812 r. Jest to obraz Warszawy z owéj Epoki.

Szczególniejszym zbiegiem okoliczności zdarzyła się sposobność temu zasłużonemu przeglądowi w oddziale korespondencyjnym umieścić świeży list z Warszawy, w którym jest choć w małych ramkach arcy-trafny, pełen czucia prawdy i energii, obraz obecny stolicy Polski. Gdyby nawet wydawca nie ostrzegł był, że kobiece pióro pisało, to rozlana w całéj pracy uczuciowość, zdradziłaby była płeć autora. Pismo nosi najwydatniejszą barwę miejscową. Nieustraszeni przeczyciele prawdy mogą więc nie zadawać sobie pracy przypisując autorstwo nienaocznemu świadkowi. Bo korespondencya oprócz wielu innych zalet ma mieć i tę, że jest poważném i nieodwołalném świadectwem... W Fontainebleau czytano ten list w rękopiśmie i sprawił on niepomierne wrażenie. Zaręczyć was mogę za autentyczność tą razą nie tylko listu, ale i szczegółu wymienionego.

Jeżeli mogą szanowni czytelnicy niech się starają o dostanie numeru *Revue Contemporaine* o którym mowa. Wdzięczni mi będą za wskazanie im źródeł, w których się dusza orzeźwia i krzepi. Jakżeby to dobrze jakby zbawiennie było, żeby w Petersburgu monarcha zamiast raportów kłamliwych policyi, podobne odczytywał sprawozdania.

List naszéj rodaczki jest najwierniejszém oddaniem wrażeń, jakich doznała powracając z Londynu do Warszawy już po wypadkach 8go kwietnia. Sprzeczność z wyobrażeniami po za obrębem kraju wzrosłemi a rzeczywistością jaką na miejscu znalazła, mistrzowsko oddała. My szczególnie w tém samém położeniu zostający, domyślamy się wrażeń czcigodnéj autorki listu i pojmujemy jéj uczucia. Zwykle zbliżenia rozczarowują. Autorka listu na widok jednomyślności uczuć i wzniosłości ducha przybywająca z Londynu jakby natchnioną została. Przeczuwamy to wyjątkowe położenie. Domyślamy się, że z każdym z nas coś podobnegoby się działo, gdybyśmy raptem między swoimi znaleźli się. Nastrój duchowy całego narodu takby nas jak autorkę listu przejął i do stopnia ogółu podniósł. Ale kto nie ma szczęścia cierpieć na miejscu, komu zaszczyt męczeństwa rodzinnego odmówiony, ten też tylko niedokładne o potędze ducha może mieć wyobrażenie. Najdokładniéj tego dowodzi list autorki inicyowanéj. Jak tylko odetchnęła powietrzem ojczystém, zaraz ją natchnął duch wzniosły. I do Zachodu, który tylko co opuściła, w którym dochodziły ją wieści męczeństw narodowych odzywa się proroczém słowem. Nie żebrze pomocy, ale domaga się światła. Nie zajmują ją dyplomatyczne kombinacye, ale troszczy się o pojęcia Zachodu. Żąda tylko, ażeby nas poznał, ocenił, ażeby się omamiać niedawał.

Zachód zdaniem autorki niżej stoi przy całej swojej świetności, potędze i bogactwie, niż biedna i gnębiona Polska. Ileż to tam praw i trafnych myśli znaleść można w tych kilku ćwiartkach serdeczności pisanej. Jak słusznie wyrzuca światu nietylko jego obojętność, ale niesprawiedliwość, mówiąc: „Chcecie, żebyśmy byli zarazem mędrcami, świętymi, bohatyrami, męczennikami, Machabeuszami i Machiawellami.“ W rzeczy samej, ktoby sobie zadał pracę i wyciągnął extrakt ze wszystkich przyjacielskich rad, wyrzutów, zarzutów, opinij, zdań itp., których nam od lat siedmdziesiąt nie szczędzono, by znaleźć receptę na mnóstwo doskonałości, nawet sprzecznych rodzajów. Wszyscy nam radzą, a nikt ręki nie poda. Nota *Monitora* znalazła w autorce listu surowego krytyka. Nic to nieszkodzi, surowość zasłużona tylko maluczkie organizacye drażni, oburza. Kto wielki, kto prawdziwie potężny, ten i sprawiedliwy. Czyż bardzo ostre wyrzuty na meetingu w Londynie przez godnego syna najzacniejszego ojca, nocie *Monitora* uczynione zmniejszyły wpływy chlubnie w zawodzie występującego młodzieńca? *Constitutionnel* onegdajszy wystąpił wprawdzie z parafrazą noty, w artykule doradzającym Francyi szczere rąk umycie, a Polsce pokorne czynów dokonanych uznanie. Ale szereg wszystkich dzienników bez różnicy opinii rozpoczął ogień rotowy przeciw starszemu przeniewiercy liberalizmu. *Opinion Nationale* wyścignęła innych, i trafnie bardzo dowodzi, że owa mniemana troskliwość i skrupulatność francuskiego rządu, niepodniecania płonnych nadziei, a tém samém niezachęcania do rozpaczliwych przedsięwzięć, właśnie odmienny sprawia

---

czał obłok dymu z wystrzałów. Na szczycie fortyfikacyi della Lanterna, w cytadeli mesyńskiej urządzony telegraf, zdał się cierpieć na epilepsyą. Targał się to w tył, to naprzód, to w dół, to w górę, rzucał się, rozciągał, wymachiwał gzygzaki, i gestykulował jak człowiek mający ochotę się utopić. Żadnego okrętu neapolitańskiego nie było widać na morzu, po którem płynęły tylko białe obłoki, pędzone wiatrem północnym. Flotylla neapolitańska wczoraj jeszcze tak czynna, dziś jak gdyby gdzieś uleciała. Ognie powstańcze pogasły widać, bo nigdzie wznoszącego się z nich dymu dojrzeć nie można było. Od strony Pharos cisza panowała zupełna; wszystko zdawało się tam spać snem głębokim, tak działa jak i wojsko nasze. Wzdłuż wybrzeża kalabryjskiego, pomiędzy drzewami zieleniącemi się na stoku gór, obok jakiejś wieżyczki okrągłej, która mogła być młynem, małą redutą albo telegrafem, widziałem jakieś wojska maszerujące, zatrzymujące się, a potem znów idące w dalszą drogę. Jakiego koloru były ich mundury, czerwone czy niebieskie, nie mogłem poznać z tej odległości, tylko przy blasku słońca migotały mi w oczach połyski bagnetów. Jacyś jeźdźcy przebiegali szybko, jakby z rozkazami. Czasami zamykałem zmęczone oczy, a cały skupiałem się w uchu. Ale żadnego odgłosu schwycić nie mogłem i słyszałem tylko gwar wielkiego miasta rozłożonego pod mojemi stopami. Zdawało mi się, że dwa wojska idące w kierunkach przeciwnych, zeszły się i zatrzymały na przeciw siebie. Długi czas pozostawały w tej pozycyi; nareszcie wojsko które przyszło od południa, w kierunku od Reggio ku Neapolowi, poruszyło się, poszło dalej swoją drogą i skryło się niebawem w zakręcie. Zadawałem sobie mnóstwo pytań, na które nieumiałem odpowiedzieć. Dotrwałem na miejscu, aż dopóki słońce niezapadło po za Sycylią, poczem głęboki cień od gór okrył cieśninę. Poszedłem do głównej kwatery zapytać się czy niema co nowego — ale nic nie wiedziano. (D. c. n.)

Z POWODU ARTYKUŁU

o Sukiennicach Krakowskich.

Zasłużony a gorąco w każdej sprawie pamiątek krajowych dotyczącej zamiłowany p. Józef Łepkowski, poruszył w długim a dobrze obmyślonym artykule rzecz o restauracyi Sukiennic.

Restauracya Sukiennic niemoże być przedsięwziętą dopóty, dopóki sklepy w liczbie 17 będące własnością prywatną a reprezentujące z naczną bardzo wartość, nabyte przez miasto niezostaną. Że zaś to nabycie zostaje w związku z majątkiem gminy i jej budżetem, łatwo każdy pojmie. Powtarzam: póki wszystkie sklepy nie staną się podobnie jak sam gmach Sukiennic własnością miasta, póty należy chronić je od dalszej dezolacyi; ogólnej restauracyi ani magistrat miasta Krakowa ani żadne stowarzyszenie, któreby to na swoje ryzyko przedsięwziąść chciało, zabrać się do dzieła niemogą. W ostatnich czasach magistrat nabył kika sklepów po dosyć dostępnych cenach; życzyćby należało, aby właściciele pozostałych w ręku prywatnym, nieżądali cen idealnych obrachowanych na ewentualność odrestaurowania Sukiennic, ale kontentowali się rzelelnie obecną sklepów tych wartością. Tyle co do samej restauracyi, a dodam jeszcze, że bardzo ściśle zrobiony rachunek okaże, jak korzystny interes zrobiłoby stowarzyszenie biórące na lat 40 od miasta w dzierżawę Sukiennice z obowiązkiem dokładanego owych odrestaurowania, urządzenia 40 sklepów, sali na wystawę i mieszkania dla Izby handlowej.

Co do planu restauracyi. Pan Łepkowski, który zna dokładnie historyą Sukiennic i widział wszystkie plany czy z rozkazu władzy czy z własnego popędu wygotowane do ich restauracyi, wychodzi zdaje się (bo wyraźnej konkluzyi niema) z tej zasady: iż ponieważ Sukiennice pierwiastkowo były postawione w stylu piastowskim, a następnie po spaleniu otoczone attyką w stylu jak nazywa, włoskim a przerodzonym w barokko renesansu, przy restauracyi należy attykę zrzucić, budynek zaś do pierwotnego piastowskiego stylu z dachem ostrym i iglicami w około przyprowadzić. Nie rozbieram bynajmniej jaki jest styl obecny Sukiennic; że to niejest styl Sansovina sam p. Łepkowski przyzna. Jeżeli to ma być styl zygmuntowski przez Paduańczyka do Krakowa wprowadzony, pytam, czemu ten sam styl znachodzimy nietylko w ratuszu tarnowskim ale w sandomirskim, poznańskim, w dawnym ratuszu krakowskim od strony południowej, w niektórych miastach piastowskich, jak np. Frankensteinie na Szlązku słowem we wszystkich budowlach, które tradycya do czasów kazimierzowskich odnosi. O tem później i obszerniej; dziś tyle tylko powiem, że mojem zdaniem nic niebezpieczniejszego, jak przy restauracyi starożytnych gmachów wychodzić z teoryi, iż należy je koniecznie do pierwotnego przyprawadzić stanu, bo naprzód nader trudno dowodnie wykazać, jaki był ten stan rzetelny, wyobraźnia artysty restauratora odgrywa tu zwykle bardzo wielką rolę jak mógłbym przykładami stwierdzić. Nie to się buduje co było, ale to co wyobraźnia artysty widzi, i pytam, jakim prawem w budowlach niszczyć będziemy choćby roznorodne style, kiedy wiekami jakby prawa obywatelstwa nabyły. Czy nie jest ciekawą owa żywa historya sztuki w kraju objawiająca się na niektórych budynkach, czy jedno pokolenie upodobawszy sobie np. styl piastowski albo jagieloński ma prawo wszystkie budynki do tego pierwotnego stylu doprowadzać, nieszanuiąc piętna, jakie na nich późniejsze wycisnęły czasy. Obowiązkiem restauratorów jest utrzymać przedwszystkiem to co jest, a nie wdawać się nazbyt w odgadywanie przeszłości lub co gorsza, w upiększanie obecności. Pytam, czy dla nas Krakowian Sukiennice tak jak są z attyką z wolutami, maskaronami tu łukiem ostrym a owdzie cyrklowym nie mają największego uroku? te ukochaliśmy i te powinniśmy oddać wnukom naszym.

Dla tego znając dokładnie wszystkie plany dotąd wygotowane, uważam, iż grzeszą raczéj zbytkiem jak niedostatkiem. Pomijam plan nieodżałowanego Karola Kremera, w którym musiał się zastósować do utylitarnych żądań władzy: ale wszystkie inne jakkolwiek są dowodem i dobréj woli i talentu, mniéj więcéj zacierają obecny Sukiennic charakter. Np. co znaczą podwójne schody, które prawie wszyscy dodają po obydwu szczytach, po co w miejsce prostego, drewnianego dziś stropu, kamienne arkady, które były niewątpliwie właściwsze w budynku nowym, a staremu nietylko odejmują barwę, ale nieskończenie podnoszą koszta. Po co, jak we wszystkich planach, ma być znoszoną Syndykówka, która mojém zdaniem wcale nieszpeci Sukiennic, ale łamie zbyt długą linię podłużną a front rozszerza. W budynkach starożytnych ani szukać, ani przywracać symetryi nienależy; nie jest symetrycznym ratusz w Padwie i schodzą się w nim najrozmaitsze style; nie jest symetrycznym bardzo ciekawy ratusz w Poznaniu, w którego rozmaitych częściach najwyraźniéj najciekawiéj odbija się styl piastowski, zygmuntowski i stanisławowski. Czy podobne budynki nie są historyą sztuki żyjącą? Zamiast przeto zbyt sobie łamać głowę, do jakiego stylu przyprowadzać Sukiennice, poprostu wziąść to co jest, jak najmniéj z własnego dodając domysłu, do dobrego tylko przyprowadzić stanu. Nie idzie zatém, abym nieuznawał koniecznéj potrzeby przebudowania wszystkich sklepów późniéj a niedbale i nierówno domurowanych; nie idzie zatém, abym niechciał tych sklepów otworzyć na zewnątrz ubierając w stylu odpowiednim attyce; nie idzie zatém, abym nie pragnął ogromnéj piętrowéj sali urządzić odpowiednio do potrzeb miasta. Z uznaniem przyjmę wszelkie robione przez artystów co do wewnątrz projekta, ale bronić będę jak najenergiczniéj powierzchownéj postaci tego gmachu, który jak niedbalstwo podać może w ruinę, tak nieumiejętna gorliwość mogłaby przedzierzgnąć w starożytną karykaturę.

Winienem tutaj oddać sprawiedliwość byłemu prezesowi c. k. Rządu krajowego hr. Clam-Martinic, który ze szczególną gorliwością i zamiłowaniem gotów był przestrzegać, aby Sukiennice żadnego uszczerbku nieponiosły.

Paweł Popiel.

skutek. Kto na obcych liczyć nie może, ten w sobie ratunku szuka, w własnem uczuciu czerpie rady. Gdyby rząd rosyjski koncesye głośno zapowiadane, a kancelaryom dyplomatycznym zręcznie przedstawiane szczerze uskutecznił, mogłaby w takim razie troskliwość rządu francuskiego zajmować się usuwaniem powodów, któreby zdolne były łudzącemi nadziejami paraliżować rządu miejscowego usiłowania. Ale *Opinion Nationale* odwołuje się do samego *Constitutionnela* i zapytuje go o stan rzeczy w Polsce, oraz zapytuje go: czy godzi się w widokach nieokreślonych, nieujętych, poświęcać sprawę słuszną, świętą i bez przerwy pojawiającą się. I *Opinion Nationale* tak jak i *Constitutionnel* wojny wywoływać tem więcej wydawać nie uważają za stósowne. Obydwa organa opinii w konkluzyi zgodne, w drodze jednak do niej zbłąkały się. Obydwa dzienniki podobne są do owych bogatych krewnych szlachetnego, czcigodnego, ale zrujnowanego młodzieńca. Czują oni swoje względem niego obowiązki, ale też i cięży im perspektywa nie uśmiechająca się ofiar; korci ich położenie nieszczęśliwego brata, radziby mu pomódz, ale żeby tylko nie zbyt wielkim kosztem. Jeden mu doradza *mezalians*, byle tylko się pozbyć kłopotu, niepomnąc, że na przypadek niewątpliwy złego pożycia, trudności powrócą w zupełnym komplecie. Drugiego oburza podobna myśl bezwarunkowego związku i radby jakichsić rękojmi pewniejszych niż dotąd. W każdym razie zaleca oczekiwanie i niedopuszcza prekluzyi na żaden przypadek.

Wiedeń 20 czerwca. Moglibyśmy dziś bardzo obszerny wybór uczynić z artykułów tutejszych dzienników oceniających wczorajsze obrady Izby niższéj w Radzie Państwa. Chcąc jednak to pokrótce przedstawić, zapisujemy tu tylko, że wrażenie sprawione w ogóle ma tę widoczną cechę, iż przekonano się, że prawa strona Izby nie składa się z feodalistów, arystokratów etc. za jaką ją okrzyczano, a biorąc rzeczy odwrotnie, możnaby z łatwością wykazać, iż na lewicy nie zasiadają sami liberaliści. Stronnictwa w Izbie téj nie dzielą się bowiem wedle stopnia wyznawanéj przez siebie zasady wolności, gdyż inne je dzielą różnice. Podobnież członkowie jednéj i téj saméj strony nie na każdem polu znajdą się obok siebie. Przekonał nas już o tem Rieger, który w patryotycznym zapale swoim przypominał lewéj stronie, iż kraj jego walczył wprzód przeciw katolicyzmowi niż Niemcy; przekonał o tem i Litwinowicz, który chociaż głosuje z lewicą, oznajmił jednak, iż nie pójdzie z nią przeciw konkordatowi, jak mu to *Presse* poczytała za dowód wielkiéj mądrości. *N. Nachr.* przypominają przy téj sposobności prezesowi Izby Heinowi, że w tak zwanéj zwiększonéj Radzie Państwa, kilka miesięcy temu zadrżał na samo wspomnienie konstytucyi, on co dzisiaj jest prezesem wolnego parlamentu austryackiego, a teraz odebrał Riegerowi głos za to, że tenże oświadczył, iż konstytucya austryacka nie jest jeszcze w toku. *N. Nachrichten* mówią, że takiem samem prawem powinien był prezes odebrać głos p. Ministrowi Stanu, gdy tenże oznajmił, że Rada Państwa w dzisiejszym składzie swoim ma szczuplejsze atrybucye, boć i to było dowodem, że konstytucya jeszcze nie jest w toku. W ogóle dzienniki centralistyczne podnoszą dziś mowę Smolki, a zdaje im się, że Polaków ku sobie znęcą; dzienniki przeciwnego obozu żalą się na widoczną stronniczość prezesa, który zanim jeszcze Regier głos zabrał, już mu w takowym zastrzegł, co mu będzie wolno a czego nie będzie wolno mówić.

Dziś nie doszły nas jeszcze sprawozdania stenografowane z posiedzenia środowego; dla tego jeszcze wstrzymać się musimy z dosłownym przekładem znaczniejszych mów mianych na tem posiedzeniu, a osobliwie mowy p. Smolki. Z dzisiejszych dzienników powtórzyć ją byłoby to tylko dać nieco obszerniejsze, nigdy jednak zupełnie wierne jéj powtórzenie.

— *Gaz. Wiedeńska* wieczorna pisze: „Nader nieprzyjazne tutejsze stosunki powietrzne tegorocznéj wiosny sprawiły pogorszenie stanu zdrowia N. Cesarzowéj, którego uchylenie, idąc za najwyraźniejszem oświadczeniem Dra Szkody, tylko przez spieszny powrót do ciepłego klimatu nastąpić może. Cesarzowa Jmć idąc za tą radą, już w sobotę opuści Wiedeń udając się do Korfu.“

— *Presse* pisze: Niedawno wyrażenie urzędowéj *Donau Ztg*, że niemoże być mowy o dalszych koncesyach dla Węgier, zdaje się potwierdzać; rozliczne wskazówki niedadzą o tém wątpić. W dniu 16 i 17 b. m. odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem N. Cesarza. Na konferencyi w dniu 17 znajdował się radzca dworu Rausonnet jako trzymający pióro; z tego więc wnoszą, że zapadły tam stanowcze postanowienia, które na papier przeniesiono. Dotychczas wstrzymywaliśmy się od powtórzenia tych wieści, jakie względem uchwał rady ministrów od kilku dni obiegają; teraz jednak takowe zaczynają się utrwalać, i tak dobrze piszą nam o nich z Pesztu, jak również organa bardzo Węgrom przyjazne, podają niejakie wskazówki, z których nie można wątpić, że kwestya węgierska doszła do kresu rozstrzygnięcia. Zdaje się, że jeszcze nierozstrzygnięta jest kwestya, czy N. Pan przyjmie adresa obu Izb węgierskich; wszelako co do sposobu w jaki na te adresy ma być dana odpowiedź, rząd nic jeszcze niepostanowił. Odpowiedź korony na adresa węgierskie wypadnie, jak o tém powszechnie mówią, w formie manifestu do ludów Austryi, a takowy jest już od 16go b. m. wydrukowanym i skoro tylko Izba magnatów skończy obrady swoje nad adresem, zostanie podanym do wiadomości publicznéj. Treść tego adresu, lubo nie jest wiadomą, wszelako łatwo domyślną.

Manifest odrzuci pretensye madziarskie jako przeciwne jedności państwa. W skutku tego manifestu, teraźniejszy sejm zostanie rozwiązanym, i na rozkaz rządu rozpisane będą nowe wybory, a co do tego tylko zachodzi wątpliwość, czy wybory mają być od razu bezpośrednie do Rady państwa czy też do sejmu, któryby się składał z żywiołów przyjaźniejszych, iżby z koła swego wybrał deputowanych do pełnéj Rady państwa.

Czytamy w *Vaterland* z 20go: Na ostatniéj naradzie ministrów, któréj poczęści J. C. Mość uczestniczył, miały zapaść niektóre ważne względem Węgier uchwały. Między innemi mówią, że jeśliby adres przyjętym został przez Izbę magnatów w téj formie w jakiéj wyszedł z Izby niższéj, N. Pan nieprzypuści do posłuchania deputacyi, któraby z tym adresem przybyła; daléj mówią, że rada miejska miasta Pesztu zostanie rozwiązaną z powodu petycyi jaką zaniosła do sejmu w sprawie ściągania podatków, przeciw zaś członkom jéj wytoczony będzie proces o zbrodnię stanu. W téj chwili panuje zupełne porozumienie się między ministerstwem a nadworną kancelaryą węgierską.

— *Presse* nie uczyniła była zarzutu, ale objawiła wielką z tego radość, że biskup Litwinowicz w wydziale podczas obrad nad równouprawnieniem wyznań, potępił konkordat. Przeciw temu oświadcza biskup rzeczony w tymże samym dzienniku, że w pomienionéj sprawie właśnie przeciwnie przemawiał, to jest za nietykalnością konkordatu. „Dodaję nadto — mówi ksiądz Litwinowicz — że na zawsze uroczyczyście protestuję przeciw wszelkiemu przypuszczeniu, jakobym stawał kiedykolwiek w opozycyi przeciw zasadom i prawom kościoła katolickiego, a mianowicie przeciw konkordatowi, przyczém na świadectwo prawdzie oznajmić muszę, iż dotąd nikt mi nic podobnego nie przypisywał.“

— Deputowany Rady państwa Krasa, redaktor dziennika czeskiego *Cas*, który przeszedł w Izbie na stronę centralistów, zmuszony został złożyć redakcyę tego dziennika, gdyż wszyscy współpracownicy postawili warunek: albo on albo my.

Królestwo Polskie.

Po ogłoszeniu ustawy o Radzie Stanu, którą to ustawę wczoraj podaliśmy, wskazując zarazem znaczenie tej Rady, ogłasza rząd kolejno ustawy tyczące się organizacyi, atrybucyj i wyborów do Rad powiatowych miejskich. Najprzód obwieszczono następującą ustawę o prawie wyborczém do tych Rad:

„My Aleksander II etc. W rozwinięciu Ukazu Naszego z dnia 14 (26) marca 1861 r. w przedmiocie wyborów do Rad Powiatowych, Miejskich i Gubernialnych w Królestwie Polskiem, zaprowadzić się mających; na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie, postanowiliśmy i stanowimy:

I. O wyborach do Rad Powiatowych i Miejskich.

I. O wyborach.

Art. 1. Poddani Naszego Królestwa Polskiego płci męzkiej, 25 lat skończonych mający, po polsku czytać i pisać umiejący, bez różnicy wyznania i stanu, należą do wyborów na Członków Rad Powiatowych i miejskich, w warunkach poniżej oznaczonych.

Art. 2. Z tytułu posiadania własności nieruchomej należą:

1) *do wyborów Rad Powiatowych:*

Właściciele, posiadacze wieczyści tj. wieczyści dzierżawcy, wieczyści czynszownicy i emfiteuci, tudzież posiadacze w imieniu korporacyj religijnych, nieruchomości w powiecie położonych, z których opłaca się podatków stałych rocznie 6 rub. sr. lub wyżej.

2) *należą do wyboru Rad Miejskich:*

Właściciele i posiadacze nieruchomości w mieście położonych, z których opłaca się podatków stałych rocznie więcej niż 4 rs.

Art. 3. Współwłaścicielom nieruchomości liczy się część podatków z nieruchomości opłacanych, w stosunku ich udziału w współwłasności.

Art. 4. Dzierżawcy należą do wyborów, jeżeli z nieruchomości przez nich dzierżawionych, opłacają się podatki stałe w potrójnej wysokości kwot w Art. 2 oznaczonych.

Art. 5. Z tytułu wykazanego dochodu należą do wyboru Rad Powiatowych i Miejskich, mieszkańcy do ksiąg ludności stałej w powiecie lub mieście od roku przynajmniej przed ułożeniem list wyborczych zapisani, którzy wykażą rocznego dochodu 180 rs. lub wyżej. Jako dowód takiego dochodu uważane być mają, oprócz innych: a) opłacanie z najętego lokalu rocznie 60 rs. lub wyżej; b) pobieranie stałej płacy rocznie 180 rs. lub wyżej.

Art. 6. Nie mają prawa wyborczego: 1) Bezwłasnowolni. 2) Pozbawieni, skutkiem wymierzonej wyrokiem sądowym kary, praw w art. 46 Kod. Kar Gł. i Popr. oznaczonych. 3) Zostający pod sądem. 4) Bankruci.

Art. 7. Wyborcy głosują w tem Zgromadzeniu wyborczem, na liście którego są zapisani. Osoby które będą miały prawo być zapisanemi do list wyborców w kilku Okręgach, w tym tylko gdzie stale od roku przynajmniej zamieszkują, mają prawo głosować i być wybranemi.

II. O Zgromadzeniach Wyborczych.

Art. 8. Wyborcy każdego Okręgu wyborczego stanowią oddzielne Zgromadzenie wyborcze.

Art. 9. Dla wyboru Członków do Rad Powiatowych, Okręgi sądowe podzielone być mogą na okręgi wyborcze. W sześć tygodni po ogłoszeniu niniejszego Naszego Ukazu Kom. Rzą. Spraw Wew. przedstawi do zatwierdzenia Rady Administracyjnej, tymczasowy podział Okręgów Sądowych na Okręgi wyborcze, wskaże w każdym z tych okręgów miasto, w którem wybory odbywać się mają i oznaczy ilość osób, przypadających do wyboru w każdym z tych okręgów. W pierwszym roku po zaprowadzeniu Rad Powiatowych, Rady te złożą swoją opinię, co do stałego urządzenia okręgów wyborczych.

Art. 10. Pod względem terminu odbywania wyborów, okręgi wyborcze w Powiatach dzielą się na dwie zmiany. Okręgi należące do zmiany pierwszej, przystąpią do wyborów odnowionych we 3 lata po zaprowadzeniu Rad Rowiatowych; wybory w okręgach należących do zmiany drugiej, odnowią się we 3 lata później, czyli w 6 lat po zaprowadzeniu Rad Powiatowych. Następnie wybory odnawiać się będą co lat 3 zachowując kolejność zmian. W postanowieniu Naszem, urządzającem okręgi wyborcze, oznaczone zostanie, które okręgi wyborcze, w każdym powiecie, do jednej zmiany należeć mają. Na pierwszem następującem po ogłoszeniu Naszego postanowienia posiedzeniu Rad Powiatowych, kolej zmian, w każdym Powiecie, losem oznaczoną zostanie.

Art. 11. Miasto Warszawa nie należy do żadnego okręgu wyborczego, i nie wybiera Członków do Rady Powiatowej.

Art. 12. Dla wyboru Członków do Rad miejskich, każde miasto, w którem Rada takowa ustanowioną zostanie, prócz Warszawy, stanowi jedno Zgromadzenie wyborcze. Miasto Warszawa dzieli się na 12 Zgromadzeń wyborczych, odpowiednio liczbie Cyrkułów miasta. Zgromadzenie wyborcze każdego Cyrkułu oddzielnie 2ch Członków Rady Miejskiej i tyluż zastępców wybiera.

Art. 13. Zgromadzenia Wyborcze, składające się więcej niż z 600 Członków, podzielone będą na oddziały, tak ażeby liczba wyborców każdego oddziału wynosiła najmniej dwustu.

Art. 14. Listę wyborców, należących do zgromadzenia wyborczego układają: co do wyborców do Rad Miejskich, Magistraty; co do wyborców do Rad Powiatowych, Naczelnicy Powiatu. Zażalenia przeciwko opuszczeniom lub niewłaściwym zamieszczeniom na liście wyborczej, zanoszone będą do Rad Powiatowych lub Miejskich po zaprowadzeniu tychże, a przed zaprowadzoniem tych Rad do właściwych Rządów Gubernialnych, a w Warszawie do Komis. Rząd. Spraw Wew. Decyzye, w przedmiocie tym zapadłe, są ostateczne.

Art. 15. Lista wyborców m. Warszawy jest ważną na czas roku jednego, inne zaś listy wyborców na lat 3, czyli aż do ułożenia list następnych. O wykreśleniu z listy wyborców na niej zamieszczonych, winni być ciż wyborcy zawiadomieni.

Art. 16. Zebraniom zgromadzeń wyborczych do Rad Powiatowych, przewodniczą Sędziowie Pokoju. Zebraniom zgromadzeń wyborcych do Rad miejskich, przewodniczą Prezydenci miast. Przy wyborach tak do Rad Miejskich jako i Powiatowych asystują nadto wyznaczeni Komisarze rządowi.

Art. 17. Zgromadzenia wyborcze zajmują się wyłącznie wyborem Członków do Rad Powiatowych i Miejskich i ich zastępców w ilości do wyboru przypadającej. Wstęp do sali wyborów mają tylko miejscowi wyborcy i osoby z urzędu do wyborów należące. Wszelkie mowy przy wyborach są zabronione.

Art. 18. Głosowanie odbywać się będzie przez kartki własnoręcznie wyraźnie po polsku pisane, na których imiona i nazwiska Członków wybrać się mających umieszczone być winny. Kartki składane będą w urnach na stole prezydującego. Kartki na których mniej lub więcej nazwisk zapisanych będzie, niż ma być Członków wybranych, będą ważne. Ostatnie nazwiska na kartkach za wielką liczbę osób zawierających, za niebyłe uważane będą. Do obliczenia głosów zaproszone zostaną w każdym oddziale osoby przez Przezydującego.

Art. 19. Wypadek wyborów każdodziennie przez Prezydującego ogłosony będzie. Obranemi, poczytywanemi będą ci, którzy przy głosowaniu otrzymają największą liczbę głosów.

Art. 20. Każden wyborca będzie miał prawo czynić przedstawienia przy pierwszych wyborach do Magistratu lub Rządu Gubernialnego, przy następnych zaś do Rady Miejskiej lub Powiatowej przeciwko ważności wyboru, z powodu niezachowania przepisów. Reklamacya nastąpić winna najdalej w ciągu dni 3ch po ogłoszeniu ostatecznego wypadku wyborów, a decyzya wydana w ciągu dni 8miu. W razie unieważnienia wyboru, zastępca, największą ilość głosów mający, staje się Członkiem Rady Miejskiej lub Powiatowej.

Art. 21. Rada Administracyjna oznaczy czas i kolej w których Zgromadzenia wyborcze zbierać się mają.

3. *O Warunkach wybieralności do Rad Powiatowych i Miejskich.*

Ar. 22. Wybieralnemi do Rad Powiatowych i Miejskich, są Członkowie właściwych zgromadzeń wyborczych, liczący nie mniej jak 30 lat wieku, w warunkach poniżej oznaczonych.

Art. 23. Z tytułu posiadania nieruchomości, wybieralnemi są do Rad Powiatowych i Rady Miejskiej Warszawskiej: właściciele i posiadacze nieruchomości w właściwych Powiatach lub w Warszawie położonych, z których opłaca się podatków stałych więcej niż rs. 15 rocznie z zastósowaniem co do współwłaścicieli i dzierżawców przepisów w art. 3 i 4 zamieszczonych.

Art. 24. Nadto wybieralnemi są do tychże Rad: 1) Przełożeni i Profesorowie wyższych Zakładów Naukowych. 2) Osoby ktore się wsławiły przez swoje talenta i wiadomości, albo przyłożyły do wzbogacenia przemysłu narodowego, handlu lub sztuk wyzwolonych, a których listę zatwierdza Rada Administracyjna. 3) Kupcy Gildyjni. 4) Fabrykanci i Rzemieślnicy zatrudniający w ostatnim roku przed wyborami przynajmniéj 10ciu czeladników.

Art. 25. Do Rad Miejskich, z wyłączeniem Warszawskiéj, wybieralnemi są opłacający z własności nieruchoméi podatków stałych rocznie rs. 10 lub więcéj, oraz: 1) Przełożeni i Profesorowie wyższych Zakładów Naukowych. 2) Osoby, które się wsławiły przez swoje talenta i wiadomości, albo przyłożyły do wzbogacenia przemysłu narodowego, handlu, lub sztuk wyzwolonych, a których listę zatwierdza Rada Administracyjna. 3) Kupcy księgami Zgromadzenia Kupieckiego objęci. 4) Fabrykanci i Rzemieślnicy zatrudniający w ostatnim roku przed wyborami przynajmniéj trzech czeladników.

Art. 26. Nie będą zamieszczani na liście wybieralnych, osoby które prawo wybieralności utraciły, przez czas wyrzeczeniem oznaczony.

Art. 27. Mogą być na nowo obrani Członkowie wychodzący z Rad Powiatowych i Miejskich.

Art. 28. Przepisy o układaniu list wyborczych do Rad Powiatowych i Miejskich, stosują się do list Członków Zgromadzenia Wyborczego obieralnych.

II. O Wyborach do Rad Gubernialnych.

Art. 29. Rady Powiatowe po zatwierdzeniu wyboru swoich Członków, przystąpią do obioru Członków właściwych Rad Gubernialnych i ich zastępców, w ilości Ukazem Naszym o Radach Gubernialnych oznaczonéj, a to z liczby Członków Rad Powiatowych i ich zastępców.

Art. 30. Jeżeli Członek Rady Powiatowéj, Członkiem Rady Gubernialnéj obrany zostanie, winien oświadczyć, przy którym z tych dwóch wyborów pozostać pragnie.

Art. 31. Członkowie Rady Gubernialnéj wychodzący z Rady, mogą być na nowo do niéj obrani.

Art. 32. Odnowienia wyborów do Rad Gubernialnych nastąpią w kolei i sposobie Ukazem Naszym o Radach Gubernialnych oznaczonych.

Art. 33. Przepisy niniejszego ukazu obowiązują tymczasowo. Po wysłuchaniu zdania Rady Stanu Królestwa, wydane zostanie przez Nas stanowcze urządzenie prawa wyborczego.

Art. 34. Wykonanie i rozwinięcie Naszego Ukazu niniejszego, który w Dzienniku Praw ogłoszonym być ma, Radzie Administracyjnéj Królestwa i Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych poruczamy.

Dan w Moskwie d. 24 maja (5 czerwca) 1861 r. (podpisano) *Aleksander.* Przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu, J. *Tymowski.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca. Od d. 1 lipca wchodzą w używanie nowe przepisy co do sprzedaży mięsa po jatkach. Niebędziemy ich tu wymieniać, albowiem przy dzienniku naszym były załączone. Główną podstawą téj zmiany dotychczasowych przepisów jest zniesienie taksy na mięso a zaprowadzenie taryfy, którą każdy rzeźnik sam oznacza i wypisaną a przez komisaryat targowy zatwierdzoną, przed jatką swoją wywiesza. Téj taryfy musi się on trzymać ściśle; jak również wszystkich innych przepisów pilnować, które oznaczone są rozporządzeniem Magistratu z d. 10 maja. Zwracamy przeto na takowe uwagę wszystkich gospodyń, zalecając im oraz, aby przynajmniéj w każdą środę wywiadywały się w jatkach o cenę mięsa, bo takowa służy najmniéj na tydzień jeden. Jak dalece nowe przepisy targowe rzeźnicze okażą się dogodnemi, to zależy przedewszystkiem od osobistego dopilnowania się gospodyń, osobliwie w początkach, zanim się oswoją z niemi. Cena mięsa będzie nietylko różna u wielu rzeźników, ale co większa, różna co do każdego gatunku mięsa, a jest takich gatunków aż 16 wymienionych. Kucharki nasze nie zawsze piśmienne, niejednokrotnie zapewne mylić się będą w podawaniu cen tak różnych gospodyniom; a zapewne dość są przezorne, aby się mylić na swoją szkodę.

Prawo wolnego zarobkowania otworzyć może pole współzawodnictwu w rzeźnictwie. Nie możemy jednak przy téj sposobności pominąć tego uderzającego faktu, że kiedy przed laty mięso w Krakowie płacono po kilka groszy funt, daleko więcéj było między tutejszymi rzeźnikami zamożności, aniżeli obecnie, gdzie prócz kilku, reszta ich nieprowadzi swojego zawodu własnym kapitałem i zeszła do stanu przekupniów, którzy cudzy towar udzielony sobie na wypłatę, sprzedają. Nowa reforma nie podniesie dobrego ich bytu, jeżeli rzetelnością nie znęcą ku sobie kupujących.

— W niedzielę 23go b. m. odbędzie się o godz. 11éj rano w kościele Ś. Piotra doroczne nabożeństwo, na pamiątkę założenia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

— W niedzielę jako w wilię Ś. Jana przypada doroczny zwyczaj rzucania wianków na wodę, który zwykł tysiące widzów sprowadzać nad Wisłę na Podzamcze i Groble.

— Od kilku dni zajmuje się Kraków dziwem, które się miało pojawić w Wiśle pod zamkiem i podobno pożarło już kogoś. Mniéj uprzedzeni domyślają się, że to duży łosoś lub jesiotr większy może od tych co się pod te czasy w Wiśle ukazują, albo też rzadki w naszych stronach sum. Rybacy zapuszczali się już z sieciami za tak korzystną zdobyczą, lecz jak wieść niesie, wracali zawsze z potarganym więcierzem. Stąd nie każdy chce dać wiarę domysłowi, że to ryba, zwłaszcza, że nikt jéj na oczy nie widział, bo płynąc, tak do koła siebie bałwani wodę, że ani dojrzeć jak wygląda. I jest też wielu takich co się zaklinają że to nie ryba, ale albo krokodyl, albo może i smok. Krokodylów zna już lud nasz po menażeryach, a smoków z malowanego Ś. Jerzego i z podań krakusowych. Opinia więc publiczna na Powiślu dzieli się między krokodylem a smokiem. Sporu tego nie rozstrzygamy, przechylamy się jednak na stronę smoka — choćby z zamiłowania w tradycyach.

— Jutro w sobotę dnia 22 czerwca, Ś. Paulina bisk. wyzn.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20 czerwca. Izba wyższa, Żupan Gożdu zbija w imieniu Rumunów twierdzenia biskupa Haynalda pod względem unii i formułuje jeden punkt za drugim życzenia i obawy Rumunów. Hr. Dominik Teleki stara się oskarżenia Rumunów siedmiogrodzkich odeprzeć. Hr. Jerzy Karolyi mniema, że lud pragnie pojednania z Monarchą i porządku, gdy tymczasem anarchia zagraża krajowi. Niechce on zgody, którąby wszelkiemi ofiarami okupywać przyszło, ale także nie zgadza się na to, aby upaść a nie ustąpić. Bar. Antoni Majchenyi przemawia za układami, nie poświęcając praw kraju; hr. Koloman Czaky jest za rezolucyą. Wszyscy inni mówcy są za adresem. Jutro zapewne skończą się rozprawy.

Peszt 20 czerwca. Rozprawy nad adresem w Izbie wyższej zostały dziś zamknięte i adres jednogłośnie przyjęty.

Zagrzeb 20 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu przyjęto Bana za wejściem do sali okrzykami. Była to demonstracya z powodu osobistych zarzutów czynionych Banowi na przeszłem posiedzeniu przez dep. Mirka Horwata. Toż samo ponawiało się przy odczytaniu protokółu, gdzie owo zajście było wspomniane. Zgromadzenie przyjęło protokół, lecz objawiło Banowi swoją ufność. W kwestyi unii z Węgrami przemawiali na przemian jedni za warunkowem połączeniem, drudzy w ogóle przeciw połączeniu.

Paryż 19 czerwca wieczór. Admirał Chopart, który powrócił z Syryi, formuje w Tulonie nową dywizyę floty. Według wiadomości nadeszłych dzisiaj do Marsylii z Bejrutu, po oddaleniu się wojsk francuskich z pod Libanu, Fuad pasza objeżdżał powiaty druzyjskie i upominał o spokojność.

Londyn 19 czerwca wieczór. Na posiedzeniu Izby niższej, lord Russell interpelowany przez p. Griffiths, oświadczył, iż handlowe stosunki nie wymagają pobytu angielskiego konsula w Peszcie. P. Montagu wniósł, aby napisano adres do korony, iżby rząd poczynił stósowne kroki w celu wstrzymania wszelkiej interwencyi obcej w stare prawa sukcesyi duńskiej. Dalej obwiniał Danię, że uciska Niemców i intryguje w celu rozdzielenia księstw (Szlezwiku od Holsztynu).

Turyn 19 czerwca. W Izbie rozpoczną się rozprawy nad projektem do ustawy upoważniającej rząd do zaciągnienia nowej pożyczki; niektórzy będą przemawiali przeciw temu projektowi, a *Opinione* donosi, że dwudziestu mówców w tym celu zapisało się z żądaniem głosu.

Turyn 20 czerwca. Izba zawotowała połączenie długów publicznych wszystkich krajów włoskich. Gdy neapolitanski dziennik *Popolo d'Italia* oceniał spadek Cavoura na 40 milionów lirów, *Opinione* ocenia go zaledwie na 4 miliony.

Medyolan 20 czerwca. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z dnia wczorajszego: Akt uznania królestwa Włoskiego ze strony Francyi powinien był pojawić się dzisiaj w gazecie urzędowéj tudzież być obwieszczony w Izbie; lecz pewne formalności względem dyplomatycznych związków z Francyą, które miały być publikowane, wstrzymały jeszcze ogłoszenie. Potwierdza się, że uznanie królestwa Włoskiego jest bezwarunkowe i że Francya wyraża tylko życzenie, aby Włochy pod względem Rzymu nie chciały prześcignąć wypadków. Tenże dziennik donosi z Palermo o wylądowaniu burbonistów pod Augusta w obwodzie Noto. Pociągnęli oni ku Syrakuzie; oddział wojska piemonckiego wysłano przeciw nim; a niewiadomo co się dalej stało. Okręty włoskie strzegą brzegów. Na wybrzeżu adryatyckiem w Gargano i Sannio, w dystrykcie Carrino, pojawiły się bandy powstańcze. Gwardya narodowa wysłana na ich spotkanie, poniósłszy porażkę musiała się cofnąć do miasta. Walka z wojskiem trwa jeszcze ciągle na rozmaitych miejscach.

Genua 19 czerwca. Fregata parowa „Vittorio Emanuele“ jest w pogotowiu, aby zawieść do Aten nowego posła włoskiego, p. Mamianiego.

Ostatnia poczta wiedeńska nieprzyniosła nam nic nowego pod względem spraw wewnętrznych. Najwięcej na uwagę zasługują dążenia Izby wyższej w Peszcie, aby nie doprowadzić sporu z koroną do ostateczności, a obok tego przygotować unię z Siedmiogrodem i Chorwacyą. Objawia się to na obradach sejmu tak w Peszcie jak w Zagrzebiu.

Mimo ogłoszenia ustaw o reformach, mimo cofnięcia wojska z placów i ulic warszawskich, stan wojenny *de facto* trwa dalej w Królestwie: jenerałowie stoją ciągle na czele administracyi i dowódzcy wojsk rządzą prokonsularnie po prowincyach, niczyja wolność osobista nie jest zapewniona, niezważają na ustawy, trzymają uwięzionych lub internują, a równocześnie prawie z ogłoszeniem reform wydano, jak wiemy, rozkaz zainternowania wszystkich uczniów w swych domach na prowincyi, zabraniając im przyjeżdżać do stolicy. Z kilku miast prowincyonalnych jak z Płocka i Radomia, donoszą nam, o drażniącem i prowokacyjnem wystąpieniu wojska. W Płocku w czasie nabożeństwa odbywanego za ofiarę zabitą, jak się zdaje 8go kwietnia, której ciało teraz dopiero wyciągnięto z Wisły, wojsko otoczyło kościół, a następnie aresztowało kilka osób wychodzących z kościoła. Dawno już zapowiadane i znane w całej swej ograniczoności, zanim jeszcze ogłoszone zostały, pseudo-reformy, tj. ustawy organizujące Radę Stanu i Rady miejscowe, przyjętemi zostały zimno i źle przez naród, którego potrzeby innych rzeczywistych reform wymagają; o tem niezadowolnieniu nietylko wiemy z listu naszego korespondenta wyżej zamieszczonego, ale także z wielu doniesień z prowincyi. Było to do przewidzenia, gdyż takie reformy nikogo zadowolnić nie mogą. — Dzisiaj podajemy wyżej ustawę o wyborach do Rad powiatowych miejskich i gubernialnych; wprawdzie okręg wyborczy, w projekcie szerzej nakreślony, chociaż został w ustawie nieco ścieśniony, jednak jest dość obszerny; lecz atrybucye tych Rad miejscowych, jakkolwiek dotąd urzędowo nie ogłoszone, są o ile wiemy o nich z projektu, bardzo ograniczone i zasadzają się jedynie na czynieniu przedstawień względem jarmarków, dróg, mostów i innych drobnych spraw miejscowych. Wprawdzie takie Rady miejscowemi sprawami trudniące się, są dość użyteczne w krajach, gdzie obok nich istnieje reprezentacya narodu, której w żadnym razie te Rady zastąpić nie mogą.

Ustawę o Radzie Stanu mylnie zrozumiał korespondent do *Gazety Szląskiej*, mylnie również podaje ją depesza od granicy polskiej w dziennikach wiedeńskich zamieszczona. Depesrza ta i korespondencya mniema, że Rada państwa składać się będzie z trzech kategoryj osób: 1) zasiadających z urzędu; 2) mianowanych przez Cesarza; 3) z biskupów i prezesów Rad gubernialnych. Tymczasem ustawa wskazuje, że tylko zasiadający z urzędu lub powołani przez rząd składać będą Radę; gdyż według artykułu 3go ci tylko biskupi i prezesi zasiadać w niej mają, których Cesarz powoła według swojego uznania. Nie dziwimy się jednak tej pomyłce dzienników niemieckich, gdyż ustawa jest dość ciemno i zawile zredagowana.

Dzienniki francuskie głównie jeszcze zajęte są uznaniem Królestwa Włoskiego przez Francyę i uroczystem nabożeństwem żałobnem za duszę Cavoura w Paryżu 17go t. m. odprawionem. To nabożeństwo zajmowało mocno cały świat paryzki we wszystkich warstwach ludności; czytelnicy zaś pojmą, jak chrześciańskim duchem tchną korespondencye z Paryża do wielu dzienników niemieckich, i jaki wytworny smak w nich panuje, z wyrażenia się o tem nabożeństwie korespondenta, którego list powtarza *Oest. Ztg* z 21 tm.: „Jutro ma być daną w kościele Magdaleny włoska opera“, i dalej w podobny sposób o całem nabożeństwie przemawia, mówiąc kto zajmie parter, krzesła i loże. Inne znów zdarzenie okazuje dobrą wiarę niektorych korespondentów: donosili oni, iż komitet narodowy rzymski obwieścił, że nietylko nie należy odprawiać nabożeństw żałobnych za Cavoura, lecz cieszyć się ze śmierci zdrajcy; tymczasem mamy właśnie ogłoszoną we wszystkich dziennikach odezwę tegoż komitetu, który z takim zapałem o Cavourze przemawia, że go porównywa do Mojżesza który wyprowadził lud swój z niewoli.

Depesza z Rzymu z 16go t. m. zamieszczona w *Giornale di Verona*, zawiera wiadomość, że choroba Ojca Sgo jest ciężką. Także jenerał Goyon miał toż samo telegrafować do Paryża.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 20 tm. do Tryestu, sięgają do 15 tm. Według nich, chociaż konferencya zgodziła się już na projekt reorganizacyi Syryi, i postanowiła, że Liban będzie zostawać pod rządem jednego rządzcy chrześcianina, poddanego tureckiego, lecz Porta nie powzięła jeszcze dotąd decyzyi, kto będzie tym rządzcą. Dziennik angielsko-carogrodzki *Lewant-Herald* utrzymuje, iż najprawdopodobniej Franco-Effendi mianowany będzie gubernatorem Libanu. Dalej korespondenci stambulscy przechodzą do wiadomości finansowych i donoszą, iż między francuskim bankiem a jego dłużnikami tureckimi stanął układ, którego jednak warunków nie podają.

Jak mylne wiadomości są w Carogrodzie o stanie rzeczy na prowincyach, dowodzi doniesienie, iż w Stambule utrzymywano, że odezwa Omera paszy była bardzo dobrze przyjętą w Bośni i Hercegowinie; tymczasem wiemy, w jaki sposób na ową odezwę odpowiedzieli Hercegowianie żądając przyłączenia swego kraju do Czarnogóry. Z Kaukazu miano w Carogrodzie wiadomość, iż deputacya czerkieska zamierza udać się do Londynu i Paryża, chcąc poruszyć rządy angielski i francuski do bronienia niepodległości ludów Kaukazkich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 21 czerwca. Izba wyższa Rady państwa na dzisiejszem posiedzeniu swojem, przyjęła 42 głosami na 65 głosujących, wniosek komisyi względem ustawy o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, a zatém odrzuciła projekt do ustawy taki, jak go Izba deputowanych uchwaliła. Przeciwko sprawozdaniu wydziału mówili Palacki, hr. Thun, ks. Wincenty Auersperg.

Peszt 21 czerwca. Izba niższa przyjęła dziś uchwałę konferencyi do organizacyi sądów, odbywanej pod przewodem sędziego kuryalnego, a to na wniosek dotyczącej komisyi. Uchwała zapadła 152 głosami przeciw 70.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złr	342	334
Ruble obrączkowe agio	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	73½	72½
Srebro nowo . . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 48	6 38
„ austryackie . . . . . „	6 58	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87⅔ —	87 —
„ „ „ „ na wal. aust „	83½ —	82⅔
Obligacye indemn. z kuponami . . . . . „	68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup . „	81 —	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	158	156
„ „ „ „ „ 30% „	65½	64½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99⅔

Wiedeń 21 czerwca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	75
5% Pożyczka narodowa	80	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	763	—
„ banku kredytowego	177	70
Srebro.	136	75
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 20 czerwca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 10	60 85
5% Pożyczka narodowa	80 70	80 60
5% Metaliki na mon. konw.	68 90	68 80
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	70 —	69 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 50	69 50
5% „ „ galicyjskie	67 75	67 25
5% „ „ bukowińskie	64 75	64 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 50	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 75	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	85 —	84 75
„ „ „ z r. 1839 całe	116·—	115·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 75	91 25
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	117·50	117·25
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	102	101
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palfy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 —	25 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	777	775
„ zakładu kredytowego	178·—	177·90
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	434	433
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1978	1976
„ „ rządowéj	276	275
„ „ zachod. Ces. Elżb.	172·—	171·50
„ „ Pardubickiéj	121	120½
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	218	217
„ „ Galicyjskiéj	149·50	149·—
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . . . (Disconto miejscowe 3)	116 50	116·25
Augsburg 100 zł. nadreń. . . . . (3½)	116·50	116·25
Berlin 100 tal. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . . (3)	116·75	116·50
Genua 100 lirów piem. . . . . (7)	—	—
Hamburg 100 marków . . . . . (3)	103·—	102·50
Lipsk 100 tal. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów. . . . . (7)	—	—
Londyn 10 funtów . . . . . (6)	137·80	137·60
Paryż 100 franków . . . . . (5)	54 40	54 30
Waluty		
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 56
„ „ obrączkowe	6 58	6 56
Złoto *al marco*	—	6 54
Napoleondory	11 3	11 —
Suwereny	—	19 10
Frydryki	—	11 65
Luidory	—	11 25
Sowereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 30
Srebro	137½	137
„ kupony	136¾	136¼
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 6½	2 6

Lwów 19 czerwca.		
Dukat holenderski	6 55	6 47
„ austryacki	6 58	6 49
Półimperyał rosyjski	11 30	11 15
Rubel rosyjski.	2 17	2 16
Talar pruski	2 11	2 8
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 20	81 20
„ „ „ „ w mon. kon.	86 25	85 25
Oblig. indemn. bezkupon.	68 25	67 25
Pożyczka narodowa bez kupon	81 —	80 —

Warszawa 19 czerwca.		
Półimperyały . . . . . rubli	—	5 71
Obligi skarbowe . . . . . „	91 37	90 78
kupon		— 87⅞
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 88½	14 85½
kupon		— 29½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 25	—

Wrocław 20 czerwca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	72⅞	—
Polskie bilety bankowe.	86⅞	—
„ listy zastawne.	84⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	96⅛	—
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—

Paryż 19 czerwca.		
Renta 3%	67	80

Londyn 19 czerwca.	
Konsole	90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 8. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wielicki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wielicki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 45 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 20 do 21 Czerwca.

HOTEL POLLERA. Kasper Czernochowich komisarz ze Lwowa. Antoni Rylski ob. z Połomyi. Piotr Ulatowski obyw. z Królestwa. Józefa Wiktorowa wł. dóbr z Tarnowa. Adolf Neustein ajent z Brodów. Ewa Januszewska ob. z Warszawy. Karol Kowalski ob. z Olkusza. Bolesław Dobrzański wł. dóbr z Radomia. Kazimierz Łempicki obyw. z Królestwa. Edward Sommer ck. rądca z Węgier.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[Nr. 7773]

W celu ściągnienia zalegających na domu p. Maryi Lubaszek pod Nr. 353 Dz. 1 podatków i inych należytości skarbowych wypuszczoną zostanie taż realność w dzierżawę na lat trzy począwszy od dnia 1go Lipca 1861 r. po koniec Czerwca 1864 r. przez publiczną licytacyą, która w dniu 28 Czerwca br. o godzinie 10 przed południem w biórze Departamentu II w Magistracie odbywać się będzie.

Czynsz dzierżawny ustanawia się na pierwsze wywołanie w ilości złr. 308 w. a.

Wadyum wynosi 50 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być w biórze Departamentu II. Magistratu przejrzanemi. (687-3)

Magistrat kr. gł. Miasta Krakowa dnia 12 Czerwca 1861.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 9817] Dom pod L. 97 nową, a 35 dawną, na Kleparzu położony, przeznaczony jest ze względów publicznych mianowicie w celu rozszerzenia targowicy końskiej na rozebranie. W zamiarze sprzedaży materyału budowlanego rozpisuje się publiczna licytacya, która się w dniu 3go Lipca 1861 roku w gmachu Magistratu w biórze Departamentu I. o godzinie 10téj przed południem odbędzie.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się kwota złr. 152 kr. 88½ w. a.

Wadium wynosi 10%.

Deklaracye pisemne także przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I.

Z Magistratu k. gł. Miasta (699-1-3)
Krakowa dnia 17 Czerwca 1861. r.

Inseraty.

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

Postanowiwszy rocznicę czterdziestą piątą założenia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, obchodzić uroczystem Nabożeństwem w kościele św. Piotra, w dniu 23 Czerwca rb. o godzinie jedenastéj rano, Rada Ogólna przy zawiadomieniu o tém wszystkich Członków swoich, zaprasza Publiczność Krakowską, ażeby na obrzędzie tym religijnym licznie uczestniczyć raczyła. (692-2)

Kraków dnia 16 Czerwca 1861 r.

Prezes: K. Hoszowski.
Sekretarz: J. Głębocki.

KOMITET
ck. Towarzystwa gosp. rolniczego
KRAKOWSKIEGO

zawiadamia w téj mierze interesowanych, iż dla utrzymania koniecznego w miałach i w zarządzie funduszów porządku, przyjmowanie uczniów do Szkoły praktycznéj gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, może mieć miejsce tylko dwa razy do roku, a mianowicie od 1go Kwietnia i 1go Października, w których to terminach całoroczna należytość w kwocie 105 złr. w. a. z góry uiszczoną być winna.

Kraków 19 Czerwca 1861.

Prezes:
Henryk Wodzicki.
Sekretarz:
(698-1-3) *J. M. Jawornicki.*

NAJWIĘKSZE ZYSKI

jak już dawno dowiedziono i uznano, zapewniają stosownie i umiejętnie

zdrenowane pola i sztucznie nawodnionie łąki.

Do całkowitego wykonania podobnych urządzeń, podejmuje się i poleca z zapewnieniem jak najniższych cen.

J. K. Haas,

Irrygator łąk i Drenarz, autor „Praktycznego gospodarza łąkowego.

Zamieszkały w Krakowie, ulica Sławkowska pod L. 273/423. (623-3)

Kilka tysięcy
24-calowych doborowych gontów
(709-1-3) **jest do sprzedania**

z odstawą do Bochni lub do Krakowa, albo też na miejscu wyrobienia obok Rzegociny. — Bliższa wiadomość **J. K.** poczta Rzegocina, albo **K. K.** w Krakowie. — Pośredników czyli tak zwanych faktorów wyklucza się od interesu.

Ukończony akademik

Uniwersytetu Jagiellońskiego, posiadający kilkoletnią praktykę nauczycielską w znaczniejszych domach obywatelskich, życzy sobie za odpowiedniem honoraryum na rok jeden przyjąć obowiązek **Nauczyciela domowego** we wschodniéj Galicyi, w Królestwie Polskiem, w tak zwanych zabranych prowincyach lub za granicą.

Bliższa wiadomość w **Ekspedycyi „Czasu„** pod lit. **A. R.** za listami franko. (711-1-3)

CEMENT

tak Rzymski *(roman Cement)*,
jako i
Portland
w najlepszym gatunku,

z fabryk zagranicznych wprost sprowadzony, sprzedaje się w beczkach i półbeczkach po

cenach fabrycznych

w głównym Składzie w KRAKOWIE.
(708-1-6) ***Antoni Hoelzel.***

Niniejszem, podajemy do wiadomości, iż od dnia 15 Czerwca 1861

Skład główny Blachy cynkowéj
panu JOZEFOWI BARTL w Krakowie

oddaliśmy, któren to Dom handlowy naszego wyrobu blachę cynkową we wszystkich gatunkach po **cenach fabrycznych** sprzedawać będzie.

Zarząd huty Emilii Pauliny
(701-1-10) **S. KRAMSTA w Gliwicach.**

BAINS DE GLEISWEILER
Bavière-rhénane;
station du chemin de fer Landau,

(de Francfort sur le Mein à Gleisweiler en 5 heures, de Mannheim en 2½ h.

Traitement des maladies chroniques par l'hydrothérapie, les bains de vapeur, les bains de feuilles de pin, l'électricité, le petit lait. — L'établissement contient 80 appartements. Situé à l'endroit le plus pittoresque et le plus doux de l'Allemagne, (Haardtgebirge), Gleisweiler est aussi fréquenté en hiver comme en été par des personnes non malades. — **Journaux, bibliotèque, piano, billard** etc. Pour de plus amples renseignements s'adresser au directeur de l'établissement.

(606-5) **Dr med. *L. Schneider.***

Pierwsze węgierskie Towarzystwo powszechnych ubezpieczeń w Peszcie rozciąga ubezpieczenia od
GRADOBICIA
na Galicyę W. Ks. Krakowskie i Bukowinę

co niniejszem jeneralna ajencya do publicznej wiadomości podaje.

Spodziewamy się, że strony zabezpieczać się mające ocenią łaskawie korzystne warunki ubezpieczenia, a mianowicie przyjętą zasadę całkowitego wynagrodzenia tak największej jak i najmniejszej szkody.

Mamy zarazem zaszczyt zawiadomić *szanownych Członków tutejszego krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń* od ognia, iż wskutek umowy zawartej z Dyrekcyą Towarzystwa krajowego panowie ajenci tegoż Zakładu przyjmować będą wnioski na ubezpieczenia od gradobicia, które podpisana ajencya odbierać, za takowe poręczać, tudzież na podstawie tychże police ubezpieczenia wystawiać będzie.

Żądane programa, druki i objaśnienia stronom chcącym się ubezpieczać, udzielane będą bezpłatnie i najchętniej w biórze jeneralnej ajencyi, jako téż przez ajentów obudwóch Towarzystw.

Jeneralna Ajencya
Juliusz Gablenz, *Antoni Boskovics,* Sekretarz.

Lwów w kwietniu 1861. (507-5-6)

Mieczysław Darowski.
Likwidator.

Główna zaś Ajencya w Krakowie u Józefą Riedla.

KĄPIELE SOLNE W NAUHEIM
pod Frankfurtem nad Menem.

Solne źródła Nauheimskie, obfitujące w węglan, które już tak znaczną słynność uzyskały używają się do kuracyj tak *do picia* jakoteż i *do kąpania.*

Obydwa źródła do picia „Kurbrunnen“ i „Salzbrunnen,“ obok pięknéj nowo wybudowanéj Sali do picia położone z temperaturą 17° R. wyszczególniają się czystością, mając swój przyjemny smak i obfitość zawartego w nich gazu.

Źródło „Kurbrunnen“ sprawuje leksze, „Salzbrunnen“ mocniejsze rozwolnienie. Pierwsze źródło i słusznie bywa na równi stawiane ze źródłem w Kissingen „Ragotzy“. — Wspaniałe 3 źródła kąpielne, wszędzie słynne **„Nauheimer Sprudel“** z temperaturą 29, 27 i 23° R. naturalnego ciepła, zawierające 4% soli i wielką obfitość węglanu, bywają używane nietylko do kąpiel lecz oraz i tuszów wszelkiego rodzaju, i dostarczają tak obfity materyał do tuszów węglanych, jaki się nie tak łatwo w innych źródłach znajdzie. Przez urządzenie źródłociągów i łazienek, podana jest sposobność nigdzie indziej w Niemczech nie znajdująca się, że naturalne ciepło kąpieli można zmodyfikować od 22° do 29° R.

Tak źródła do picia, jak i źródła kąpielne okazują się bardzo skuteczne i we wszelkich kształtach szkrofuł, szczególniéj w szkrofulicznych wyrzutach skóry i liszajach, w szkrofulicznych wrzodach i cierpieniach w kościach; w cierpieniach romatycznych i podagrze; w chronicznych słabościach brzucha, cierpieniach hemoroidalnych, napęcznieniu wątroby i śledziony; cierpieniach macicy, niepłodności, cierpieniach nerwowych wszelkiego rodzaju; nakoniec zastarzałych syfilitycznych affektacyach.

Nauheim łączy ze skutecznością swoich wód oraz wszelkie przyjemności, jakie tylko najpierwsze kąpiele reńskiéj doliny udzielić mogą. *Prowizoryczna Sala kuracyjna,* sale konwersacyjne, balowe, koncertowe, czytelnie i jadalnie, zgromadzają codziennie najdoborowsze Towarzystwo. *Orkiestra* składająca się ze słynnych muzyków pod d rekcyą kapelmistrza *Edmunda Neumann* grywa rano przy źródłach a wieczór w ogrodach sali kuracyjnéj, zaś podczas całéj pory kąpielowéj bywają dawane bez przerwy bale i koncerta. Hotele również dostarczają gościom tak table d' hote, jakoteż restauracye za kartą.

Kąpiele otwarte od 1 Kwietnia.

Nauheim połączone jest z Frankfurtem koleją żelazną i oddalone od tego miasta 55 minut. (494-10-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.		stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	329	73	+23'3	51	zachodni słaby	pogoda z chmurami	w wieczór deszcz, grzmot i błyskawica	+10'1	+25' 7
	10	30	29	14'0	90	„ „	„ „			
21	6	30	26	14'1	92	„ „	„ „			

Nagrody złp. 100!

Dnia 6 Czerwca skradziono w Warszawie **Zegarek męzki** złoty Repetier, na kopercie wyrzeźbiony herb *Miasta Krakowa,* na cyferblacie herb *Ślepoworon* i napis *„Upominek wdzięczności,“* — na drugiéj wewnętrznéj kopercie napis polski: *Patek i Czapek w Genewie, wychwyt cylindrowy, Cylinder kamienny, siedm czopów w rubinach.*

Ktoby wyśledził pomieniony Zegarek, niech da znać do Policyi Warszawskiéj, a powyższą otrzyma nagrodę. (703-1-3)

Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż tylko ukwalifikowani Majstrowie Ciesielscy upoważnieni są do podejmowania się robót ciesielskich w M. Krakowie, itd., a tymi są obecnie:

Wincenty Kołodziejski,
Franciczek Plachne,
Wacław Müller,
Sebastyan Szkodziński,
Józef Kuhn,
Władysław Bruśnicki,
Stanisław Müller,
Franciszek Chojnacki,

ostatni pod kierunkiem Architekta lub jednego z wyżéj wspomnionych Majstrów (przy ważniejszych konstrukcyach.) (667-3)

Z urzędu Starszych Cieśli.
Kraków dnia 12 Czerwca 1861 r.

Apteka cyrkularna w Tarnowie jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do Notaryusza W. Janochy w Tarnowie. (650-3)

W ogrodzie Strzeleckim
są do wynajęcia
przez lato 5 pokoi

z balkonem razem lub częściowo. — Przyjmuje się także Abonament na obiady; można też każdego czasu pojedynczo dostać **obiad, śniadanie i kolacyę** (695-2-3)

Oryginalne
Losy Kredytowe
których ciągnienie
dnia 1 Lipca rb.
z wygranemi po
złr. 250.000, 40.000, 20.000,
i t. d.
w Wiedniu się odbędzie,
jak również
Bilety zadatkowe
na takież losy dostać można w Kantorze
Stanisława Feintucha
główny Rynek „Szara kamienica,“

gdzie także wszelkie wymiany pieniędzy, monet i papierów publicznych po dziennym kursie uskuteczniają się. (584-7-10)

Dla Rodziców i Opiekunów.

Wielu szanownym Rodzicom, chcącym synów swoich opiece mojej poruczyć, musiałem w roku zeszłym odmówić przyjęcia, dla tego iż się do mnie zapóźno zgłosili.

Chcąc w przyszłem roku szkolnym odpowiedzieć wielostronnym życzeniom, podaje niniejszym do wiadomości szan. Rodziców i Opiekunów, **że od 1 Września r. b. przyjmować będę do mojego domu uczniow odwiedzających szkoły publiczne** i z ojcowską pieczołowitością kierować ich wychowaniem.

Oprócz przedmiotów szkolnych będzie na żądanie udzielana w domu moim także nauka obcych języków, muzyki i rysunków.

Kto tedy z szan. Rodziców lub Opiekunów zechce zaszczycić mnie swojem zaufaniem, raczy zgłosić się do mnie i **umowić się ze mną najpoźniej po koniec Lipca r. b**, iżbym mógł mieć dosyć czasu do należytego i stósownego urządzenia się.

Mieszkam we Lwowie w kamienicy p. *B. Ustyanowicza* **pod L. 507 4/4 przy ulicy Pańskiéj.**
(710-1-3) *Henryk Nowakowski.*

Losy Kredytowe

których ciągnienie odbywa się 4 razy do roku a najbliższe
w dniu 1 Lipca 1861 r.
z pierwszą wygraną
250,000 Zł. Reńsk.
jakoż
Bilety Zadatkowe

na takowe (Premien-Lieferungsscheine) są do nabycia
w Kantorze wexlowym i komisowym
Alberta Mendelsburg
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 76 na dole obok Kościoła św Piotra. (512-10-12)

KARLSBAD. (631-8-12)

Joachim Juchnowicz Hordyński,
Dr medycyny i chirurgii, magister akuszeryi i okulistyki, były naczelny lekarz pułkowy I. klasy, lekarz zdrojowy w Karlsbadzie, ordynuje od 3éj do 4éj po południu. — *„Kirchenplatz zu den zwei Prinzen, I. Stock.“*
DHordyński.

Para Kuców tarantowatych

i wałach kary pięcio-letni przeszło 16éj miary, rasowy miejscowego chowu już oprzęgany, są do sprzedania w Węgrzynowicach pod Krakowem. (-3)
Informacya w hotelu Pollera.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*